№ 161 (2961). Warszawa, NIEDZIELA 13 Czerwca 1926 r. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.
Numer pojedyńczy 20 groszy.

Żądamy niezwłocznego rozwiązania Sejmu i Senatu.
Żądamy niezwłocznych wyborów do nowego Sejmu.

Wielki Wiec Polityczny.

W niedzielę, dn. 13 b. m., o godz. 11-ej rano, w sali teatru Odrodzonego na Pradze, odbędzie się wielki wiec polityczny.

Przemawiać będą tow. tow. poseł R. Jaworowski, Downarowicz, Dąbrowski, Hartleb, Lewacz i Woszczyńska.

O uczciwą i rozumną biurokrację.

Rząd prof. Bartla składa się z ludzi, którzy napewno i z całą szczerością chcą podnieść poziom moralności w życiu publicznem i tępić nadużycia. Dotychczas jednak również mieliśmy wielu ministrów, którym osobiście nie można było uczynić żadnych zarzutów, którzy mieli dobrą wolę, ale pod których rządami działy się w podległych im urzędach orgje nadużyć i bezprawi—byli bowiem ludźmi słabymi, ludźmi, nie umiejącymi przeciwstawić się złu, ludźmi zbyt ulegającymi tej przeklętej polskiej zasadzie — podobać się wszystkim, nikomu nie narazić się.

Dało to najfatalniejsze rezultaty — gdyż dziś nie mamy prawie państwowej administracji, mamy natomiast administrację na usługach stronnictw reakcyjnych.

Demoralizację wśród polskiej administracji rozszerzył szczególnie „Piast", który poprostu wynajmował sobie urzędników. Ten wojewoda, dyrektor departamentu, starosta, który podpisywał partyjną deklarację „Piasta", mógł być pewny awansu, a w każdym razie nienaruszalności.

Rezultaty są straszne. Mamy dziś biurokrację niedołężną, stronniczą i niestety często sprzedajną, skorumpowaną lub pobłażliwą dla korupcji.

Nie chcę być gołosłowny. Weźmy chociażby komplet „Robotnika" za ostatnie 1½ roku. Jakiż straszny bilans możemy zrobić — niema poprostu ani jednej gałęzi życia państwowego, gdzieby nie były ujawnione większe czy mniejsze nadużycia.

I tak głośna afera nadużyć podatkowych baronów górnośląskich, na których skarb polski poniósł stratę około 20 miljonów dolarów. Korfanty, opiekun i czynny agent tej bandy — do dziś jeszcze jest posłem.

Oto znowu banki państwowe. Już zapomnieliśmy w powodzi innych afer złodziejskich o skandalu w oddziale lwowskim Banku Gospodarstwa Krajowego, który zdyskontował na 1.200.000 dolarów fikcyjnych czeków firmy garbarskiej „Mazaga". Zapomnieliśmy już o aferach czekowych w oddziałach Banku Polskiego w Częstochowie, Pińsku, Cieszynie. Państwowy Bank Rolny — słynna historja ze sprzedażą majątku „Strzelce", za wykrycie tego nadużycia miano wyrzucić Wilkońskiego.

Każdy jeszcze pamięta niesłychane nadużycia w P. K. O.

To są bezpośrednie, jawne nadużycia. A co się działo przy dawaniu przez państwowe banki gwarancji i kredytów. Ach gdyby ktoś zadał sobie trud podsumować te pieniądze, które Skarb zapłacił za różne kapitalistyczne związki, syndykaty i spółki akcyjne — gdyby ktoś zadał sobie trud zbadać, w jakich warunkach te gwarancje były dawane — jakiż fantastycznie ponury obraz namalowałby nam wówczas. Dość przypomnieć gwarancję rządową za „Kooprolną", która Rząd ma kosztować 1,500,000 dolarów.

Jak dalece był traktowany skarb, jako źródło bogacenia się tych, którzy mieli protekcję, świadczą dzieje sławetnego Gł. Urzędu Żywnościowego, który dał skarbowi 13 miljonów zł. strat, ale gdzie „robili" interesy wszelcy spekulanci.

Świadectwem potęgi protekcji w Polsce są dzieje równie sławetnej instytucji „Zrzeszenie Pracy" gen. Rozwadowskiego, którego pasywa mają wynosić około 3-ch miljonów zł., a z tego napewno połowę stanowią zaliczki, wzięte od tych czy innych urzędów państwowych.

Straszną kartę w dziejach odrodzonej Polski stanowi wyzyskiwanie pomocy Państwa na polu przemysłu. Każda fabryka, każdy zakład przemysłowy, dźwignięty trudem i pieniądzem Państwa, nie dawał spać aferzystom, uważany był przez nich za należny im łup. Ileż istotnie padło łupem! Dość przypomnieć „Zakłady Żyrardowskie" —i haniebną rolę Kucharskiego. Dość przypomnieć dzieje „Pocisku", „Nitratu" i t. d., które powstały z pieniędzy skarbowych, a stały się łupem p.p. Natansonów, Wertheimów i t. p. A dzieje Wytwórni Aparatów Telegraficznych, kolejki dojazdowej Kujawy — Gosławice i t. p.!

W parze z tem idą nadużycia przy wszelkich dostawach dla wojska — dość wspomnieć aferę z maskami „Protekty", aferę Głąbińskiego, aferę z dzierżawą hotelu „Polonja" w Warszawie dla misji wojskowej francuskiej, nadużycia w Wojsk. Inst. Geograficznym, afery gen. Zagórskiego w lotnictwie wojskowem, nadużycia w Lidze Powietrznej i t. d.

A ileż drobniejszych nadużyć w intendenturach wojskowych, szpitalach, poszczególnych pułkach i t. d.

Ale w parze z tem idą nadużycia i w urzędach cywilnych. Pełno jest w prasie o nadużyciach większych i mniejszych na kolejach, w poszczególnych starostwach, w monopolach tytuniowym, spirytusowym, solnym i t. d.

Gdzież sądy, gdzież kontrola państwowa? Ba, kontrola miała swoje kłopoty w Krakowskiej Izbie Kontroli Państwa, sądy, zawstydzone aferą podprokuratora w Wilnie, Hurczyna, który zdefraudował 40 tys. zł. z sum depozytowych — wolały całą uwagę swoją skierować na walkę z komunizującymi sztubakami, łupiąc po 6 — 8 lat ciężkiego więzienia 16—18-letnim chłopakom. Słowem, niema ani jednego działu gdzieby nie było większych lub mniejszych nadużyć. A mówię tylko o tych nadużyciach, które zostały ujawnione, ale ileż pozostało w ukryciu, ile było nadużyć „w zgodzie z prawem"!

Ale i to, co zostało ujawnione, świadczy, że organizm państwowy polski toczy rak „korupcji", prywaty i protekcji. I choroba poszła tak daleko, że bez natychmiastowej i radykalnej sanacji nie da się tej choroby zwalczyć.

Nie pomogą żadne okólniki z zapytaniem, którzy urzędnicy należą do rad nadzorczych różnych spółek akcyjnych, nie pomoże wyrzucanie z państwowych stanowisk Korfantego i Szarskiego - Feintucha, nie pomoże usunięcie na bok Witosa, Zdziechowskiego, Kiernika, Kucharskiego.

Tak jak stoją sprawy do dziś, faktycznymi panami aparatu państwowego są nadal ci panowie, a nie *ministrowie Rządu prof. Bartla*. Bez obawy przesady można twierdzić, że dziś p. Kiernik lepiej wie co dzieje się w M. S. Wewn., aniżeli minister Młodzianowski, p. Witos ma szczegółowe raporty z Prezydjum Rady Ministrów, p. Wierzbicki i nadal wydaje rozkazy w Min. Przemysłu i Handlu. Musimy żądać, aby aparat państwowy został radykalnie naprawiony, aby urzędnicy byli naprawdę bezstronni wobec wszystkich obywateli niezależnie od ich przekonań i narodowości, aby służyli Państwu, aby Rząd miał aparat administracyjny w ręku.

Trzeba też otwarcie i szczerze powiedzieć, że sądownictwo w Polsce jest w w znacznej mierze zdyskredytowane — prokuratura nie umiała tępić łapownictwa i nadużyć, sądy nie umiały za to surowo karać, natomiast te same sądy w sprawach politycznych były nieraz wręcz stronnicze.

Władze administracyjne — zwłaszcza starostowie — to przeważnie mało inteligentni, potulni agenci N.-Demokracji i „Piasta" — brak im wszelkiej myśli państwowej; świadczą o tem bezmyślne, idjotyczne szykany wobec mniejszości narodowych, wobec Kościoła Narodowego, cerkwi prawosławnej i t. d.

Jeśli zaś cała sanacja ma polegać na tem, że jednego szkodnika przeniesie się na inny urząd lub do innego miasta, na jego miejsce weźmie innego szkodnika — to, rzecz naturalna, będzie to stara bajeczka Kryłowa o muzykantach, którzy wciąż zmieniali miejsca, ale kakofonja nadal była kakofonją.

Opinja publiczna uwierzy w istotną sanację, da wiarę, że ma się zamiar tworzyć prawdziwą państwową administrację dopiero wówczas, gdy przeprowadzi się zmiany gruntowne i konsekwentne.

Panowie Moskalewski, Dębski, Januszajtis, Rembowski, Bniński i t. p. stale są synonimami tego, jaką nie powinna być polska administracja.

To samo dotyczy większości prokuratorów, zwłaszcza sądów okręgowych, to samo dotyczy ogromnej większości kuratorów szkolnych.

Nie chodzi nam o to, aby na ich miejsce koniecznie przyszli lewicowcy, chodzi tylko o to aby przyszli ludzie uczciwi, objektywni i lojalni wobec Państwa i ludzie rozumiejący nastroje i potrzeby społeczeństwa.

Dość już mamy tych wypocin biurokratycznych kancelarji Wiednia i Petersburga, dość tych ludzi, którzy nie mają ani godności, ani zasad, którzy gotowi płaszczyć się przed byle Witosem za cenę awansu i remuneracji.

Niech obecny Rząd da nam biurokrację uczciwą, rozumną, mającą godność, szanującą społeczeństwo, rozumiejącą jego potrzeby i nastroje, a wówczas Rząd prof. Bartla dobrze zasłuży się Państwu.

Tadeusz Hołówko.

Tragedja robotników ostrowieckich.

Cała burżuazyjna prasa polska, opisując krwawe wypadki w Ostrowcu, zwalała winę na „wywrotowców", bolszewików, na męty społeczne i t. d.

Żaden skryba, wynajmujący swoje „zdolności" dziennikarskie burżuazji i goniący za sensacją, nie usiłował nawet zastanowić się nad istotnemi przyczynami tragicznych zajść. *Istotną ich przyczyną są niesłychanie niskie płace robotnicze w Zakładach Ostrowieckich — najniższe w Polsce!*

Najwyższą kategorją płac są płace brygadzistów w walcowniach. Wynoszą one 32½ grosza na godzinę plus 100—130% akordu. Takich robotników - kierowników brygad jest garść niewielka, każdy z nich za 25 dni pracy *w miesiącu* może zarobić od *130 do 161 zł.* Walcownik I kategorji zarabia 30 groszy na godzinę plus akord w wysokości wymienionej i może zarobić od *120* do *142 zł. miesięcznie.* Walcownik II kategorji zarabia *jeszcze mniej!* Tak wyglądają płace w oddziałach, gdzie są najwyższe stawki płac — ale teoretycznie. W praktyce wysokość akordu zależna jest od ilości produkcji i jeżeli odlew jest zły lub zarządzenia kierowników nieodpowiednie i wskutek



Poseł tow. Juljan Smulikowski.

tego materjał wychodzący z walców jest wadliwy, to za wykonaną pracę robotnicy *nic nie otrzymują* — ponoszą karę, choć nie nie zawinili.

W innych oddziałach brygadziści mają po 28½ groszy za godzinę plus *stały* procent w wysokości 100%. Taki brygadzista, a jest ich niewielu, może zarobić *w miesiącu maximum 114 złotych!* Wykwalifikowany rzemieślnik I kategorji ma 26½, II—24 i III — 21 groszy na godzinę plus 100% (rodzaj premji *stałej).* Taki wykwalifikowany rzemieślnik I kategorji może zarobić *w miesiącu 106 zł., II kategorji 96 zł. i III — 84 złote* — maximum. Pomoc fachowa zarabia 12—15 groszy na godzinę plus 40—60%, a *zarobek miesięczny wynosi 33.50 do 48 złotych!* Robotnicy placowi pracują na dniówkę, która wynosi 1.70 do 2 złotych dziennie *a miesięczny zarobek wynosi 42½ do 50 zł.* miesięcznie.

Dozorcy mają *po 1.80 za 12 godzinny* dzień roboczy, a chłopcy w warsztatach po 10 groszy na godzinę plus 100% premji. W oddziale pieców martenowskich zarobki wynoszą 62—65 groszy na godzinę czyli 126 do 130 złotych miesięcznie.

Tak więc przy 8 godz. dniu pracy najwyższy zarobek miesięczny wynosi 130 do 142 zł. miesięcznie, ale takich osób jest mało, najniższy zaś zarobek miesięczny przy 8-godz. dniu pracy dochodzi do 40 zł.

Robotników pracuje w wymienionych zakładach 2½ tysiąca, *zarobek przeciętny robotnika około 90 złotych* miesięcznie, a *drożyzna w Ostrowcu nie mniejsza, niż w Warszawie.*

Jak można żyć przy tak niskich płacach!?!

To też robotnicy jadają ziemniaki i popijają wodą, chodzą w łachmanach i padają przy pracy z wycieńczenia. Tego prasa burżuazyjna reakcyjna i „radykalna" i wszelkie inne brukowce czerwone nie widzą!

A to jest istotnem podłożem krwawych wypadków.

Żadna „agitacja wywrotowa" nie wyda plonu, jeśli nie padnie na podatny grunt.

I ci, którzy stwarzają tak straszliwe warunki egzystencji robotniczej, są istotnymi wywrotowcami i bolszewikami, a na miano mętów społecznych zasługują ci, którzy opisując te wypadki, obrzucają spokojnych, cierpliwych, ale strasznie cierpiących robotników epitetami: „wywrotowcy", „bolszewicy", „męty" i t. p.!!!

Niech spróbuje który pismak burżuazyjny, żyjący sensacją, utrzymać się za 2—3 złote dziennie, niech żyje kartoflami i wodą, niech pochodzi w łachmanach i mieszka w ciasnej, dusznej i wilgotnej norze!

Żaden z nich nie zastanawia się nad tem, jak wielką krzywdę wyrządza robotnikom i Państwu, zwalając winę wszelkich zajść na „agitację wywrotową". Takie stawianie sprawy odwraca uwagę od straszliwego rozboju, jakiego dopuszczają się fabrykanci w stosunku do robotników i palące zagadnienie uregulowania tych straszliwych stosunków odsuwa w kąt zapomnienia. W pogoni za sensacją nikczemny świstek chadecki „Rzeczpospolita" insynuuje, że robotnicy posługiwali się dwoma karabinami maszynowemi, co jest *ordynarnem kłamstwem!*

Zajścia, o których mowa, są smutnym rezultatem rabunku, dokonywanego na robotnikach przez Dyrekcję Zakładów. Zatarg wybuchł na tle żądań, dotyczących podwyżki płac. Robotnicy oddziału martenowskiego zażądali od kierownika oddziału inż. Ligęzy podniesienia płac. Ten odmówił i zachował się w stosunku do robotników prowokująco. Robotnicy wynieśli go za bramę fabryczną, nie wyrządzając mu żadnej szkody.

W odpowiedzi na to Dyrekcja zamknęła ten oddział, wydalając robotników, a policja, niewiadomo dlaczego, aresztowała 3 osoby, rzekomo winne spowodowania tego incydentu. Grupa robotników zażądała wypuszczenia aresztowanych, a gdy żądania tego nie uwzględniono, zniecierpliwienie wśród tłumu wzrosło.

Komendant policji aspirant Chmura do wyprowadzonego z równowagi tłumu kazał strzelać, sam strzelając pierwszy z rewolweru.

Nędza robotnicza — z jednej, a tchórzliwy i czujący się panem życia i śmierci policjant — z drugiej strony, oto przyczyny krwawego starcia, którego rezultatem jest *6 trupów i 18 rannych!!!*

Na miejsce zjechały władze sądowo-śledcze i szukają bolszewików, ale nie zajęły się Dyrekcją fabryki, która za wypadki omówione ponosi główną odpowiedzialność, ani aspirantem policyjnym Chmurą, który powinien znaleźć się za kratą!

P. Chmura w dalszym ciągu paraduje w mundurze policyjnym po Ostrowcu, a fabryka w dalszym ciągu lekceważy sprawę płac, jak gdyby nic się nie stało, jakgdyby przelana droga krew ludzka nie była straszliwem ostrzeżeniem, że nędza robotnicza jest już poza granicami cierpliwości ludzkiej!!!

Władze centralne muszą znaleźć sposoby na tych panów, którzy otrzymując zamówienia i pieniądze od Państwa, żerują na dwie strony: na robotnikach i na Państwie!

Antoni Pączek.

Na śmierć Władysława Mickiewicza.

Wpłynąłeś na gwiezdnego przestwór oceanu
Tam czeka Ojciec-Adam, cicho uśmiechnięty,
Równy wszechmocnem słowem Wszechmocnemu Panu,
Cierpiący za miljony i miljonom święty.

Jeżeli śmierć ojczystej nie odbiera mowy
Duchom, prującym lotem niebo wygwieżdżone,
Powiedz po polsku Ojcu, żeśmy Jego słowy
Po brzegi napełnili serca rozpalone.

W żałobnej łodzi płyniesz prądem drogi mlecznej.
Steruje ku wieczności srebrna dłoń anioła.
Dla świateł wiekuistych i dla ciszy wiecznej
Opuszczasz nas stroskanych, płyniesz....
Ojciec woła!

Włodzimierz Słobodnik.

DROZYZNA.

WALKA Z DROŻYZNĄ.

Jak się dowiadujemy w tych dniach przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych będzie wysłany do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie walki z drożyzną. Okólnik poleca władzom II instancji, aby czuwały nad utrzymaniem cen na właściwym poziomie i ścigały nieuzasadnione zwyżki cen za artykuły pierwszej potrzeby. Zarządy gmin w myśl rozporządzenia Rady Ministrów na podstawie ustawy o zabezpieczeniu podaży art. pierwszej potrzeby z d. 29 grudnia 1925 r., winny powołać do życia, wszędzie tam, gdzie tego jeszcze nie zrobiły, komisje obywatelskie mające prawo wydawania opinji dla zarządów gmin miejskich co do wyznaczania cen maksymalnych.

—::o::—

Starostwo Radzymińskie podporą drożyzny i opiekunem paskarzy.

Mieszkańcy m. Wołomina zwracają się do czynników miarodajnych z protestem, na niebywały w dziejach życia samorządowego fakt, że Starostwo Radzymińskie mocą swej biurokratycznej władzy uchyliło w dniu 8-go czerwca r. b. uchwały co do ustalonych przez Magistrat m. Wołomina cen, na artykuły pierwszej potrzeby, jak np. słoninę, sadło, wieprzowinę oraz wyroby masarskie. Dodać trzeba, że uczyniło to, bez żadnego porozumienia się w tej sprawie z istniejącą legalnie przy Magistracie — powołaną przez Radę Miejską — Komisją do badania cen, narażając tem samem Magistrat w oczach producentów i konsumentów na ośmieszanie.

Polecenie cofnięcia dotyczącego cennika niższego wydanego przez Magistrat, Starostwo Radzymińskie wydało na skutek interwencji kilku wołomińskich rzeźników, którzy nie mogąc w żaden sposób przełamać zdecydowanego stanowiska Komisji do badania cen, zwrócili się do Starostwa o zatwierdzenie cen wyższych.

I tak np. ceny za słoninę z 2,90 — Starostwo Radzymińskie podniosło na zł. 3,40 za kg., a więc, o 50 gr. więcej od ceny obowiązującej w dniu poprzednim. Rzeźnicy wołomińscy obnosili się z tem swem zwycięstwem, jako wielkim tryumfem.

Na skutek tejże samej decyzji Starostwa, posterunek P. P. w Wołominie, nie przyjął do wiadomości niższego cennika na chleb, mimo, że w dniu tym piekarze sami dobrowolnie, obniżyli ceny na pieczywo. Skutek oczywista tył ten, że chleb pytlowy w Warszawie w dniu 10 czerwca b. r. sprzedawano po 56 gr. za kg., natomiast w Wołominie cena tegoż samego chleba obowiązywała 60 gr. za kg.

Tak samo za kartofle w Warszawie na targowisku przy ul. Grójeckiej, płacono zł. 8 — 9,50, natomiast w Wołominie w tym samym czasie brano po 12 zł. za 100 kg. kartofli.

Wobec takiego postawienia sprawy przez Starostwo — wobec jaskrawego lekceważenia interesów ludności pracującej, radni Magistratu m. Wołomina z frakcji P. P. S., dopatrując się w postępowaniu starostwa lekceważenia ciał samorządowych przez czynniki administracyjne, złożyli swoje mandaty w Komisji do badania cen, domagając się jednocześnie od Magistratu wniesienia do Województwa jaknajenergiczniejszego protestu.

Odpowiedzialność za podwyższenie cen spada na Starostwo. Skrzywdzona ludność m. Wołomina domaga się od p. Wojewody i Ministra Spraw Wewn. energicznego śledztwa w tej sprawie i ukarania urzędowych obrońców paskarzy wołomińskich.

—::o::—

Obiady dla dzieci bezrobotnych.

Sekcja dożywiania dzieci Stołecznego obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym zorganizowała dotąd wydawanie 209 obiadów dziennie dzieciom bezrobotnych w domach prywatnych. Zgłaszające się ze świadectwami dzieci otrzymują od sekcji specjalne legitymacje na otrzymywanie tych obiadów. Nadto Pogotowie dla głodnych (Płocka 20), wydaje obecnie 150 obiadów dziennie. Dzieci, rodzice których nie otrzymują zasiłków, uzyskują od sekcji, na podstawie odpowiednich zaświadczeń P. U. P. P., bony obiadowe. Sekcja dąży usilnie do powiększenia liczby obiadów wydawanych w domach prywatnych. Niebawem rozpocznie się propaganda na rzecz zgłaszania tych obiadów przez radjo.

—::o::—

Zatrudnienie bezrobotnych

Dla zatrudnienia przez Magistrat m. st. Warszawy bezrobotnych prowadzone są obecnie następujące roboty: 1) ziemne na ul. Libawskiej, Nowomostowej, Przasnyskiej, Zakroczymskiej, przy budowie cegielni miejskiej, na ul. Śmiałej, Sosnkowskiego, Czerniakowskiej, Ludnej, na forcie Dąbrowskiego, na ul. Czerskiej, Iwickiej i na folwarku Rakowiec, 2) przy budowie chodników na szosie Powązkowskiej i na ul. Wolskiej, 3) rozbiórka b. soboru na pl. Saskim, b. cerkwi przy szpitalu Dz. Jezus na ul. Żelaznej oraz fortów na Żoliborzu i Haukego, 4) oczyszczanie rowów i kopanie ich na Burakowie, 5) budowa stadjonu na forcie Szczęśliwickim, 6) oczyszczanie szosy Sobieskiego, 7) przygotowania do budowy pomnika w parku Łazienkowskim, 8) tłuczenie gruzu na ul. Rozbrat i na forcie XI w Gocławiu, 9) budowa parkanu pod wiaduktem na ul. 3 Maja, 10 budowa strzelnicy na polu Mokotowskiem, 10) roboty kolejowe przy budowie węzła warszawskiego, 12) roboty ziemne i ogrodowe w parku Praskim i Skaryszewskim oraz w lasku Młocińskim, 13) budowa osadników na stacji pomp rzecznych, kolektora na Żoliborzu, roboty wodociągowe i kanalizacyjne na ul. Mierosławskiego, Okrężnej, ks. Ziemowita, Wiktorskiej, Okopowej, Filtrowej, Al. 3 Maja, Ujazdowskiej, Żółwiej i Niegolewskiego, 14) oczyszczanie glinianek na ul. Madalińskiego. Nadto przy czynnościach biurowych zatrudnionych jest 200 pracowników umysłowych. Największą ilość bezrobotnych zatrudniono przy budowie osadników (529), kolektora (484), przy rozbiórce soboru (211), w parku Skaryszewskim (130) i w lasku Młocińskim (137).

—::o::—

Zatarg na robotach miejskich na Żoliborzu.

Skutkiem zatargu z robotnikami na robotach miejskich na Żoliborzu zamknięte wczoraj roboty Wydział kanalizacji uchwalił uruchomić od poniedziałku pod warunkiem usunięcia dwuch delegatów, którzy zatarg spowodowali. W tej sprawie decyzję powziąć ma wiec robotników tam pracujących.

—::o::—

A. CZECHOW.

Straszna noc.

Iwan Iwanowicz Panichidin zbladł, przyćmił lampę i wzburzonym głosem jął opowiadać.

— Gęsta szara mgła otulała miasto w noc wigilijną, gdy powracałem od przyjaciela, dziś już nieżyjącego, u którego zasiedzieliśmy się na seansie spirytystycznym. Uliczki, któremi szedłem, z niewiadomej przyczyny były nieoświetlone i brnąłem prawie że pomacku. Mieszkałem podówczas w Moskwie, w jednym z najodleglejszych zakątków dzielnicy Arbat, przy ulicy Mogilnej, w domu urzędnika Trupowa. W drodze ogarnęły mnie ciężkie, przygniatające myśli...

„Życie moje chyli się ku końcowi. Kajaj się"...

Takie zdanie powiedział mi na seansie Spinoza, którego ducha udało się nam wywołać. Poprosiłem o powtórzenie przepowiedni, a stolik nietylko że powtórzył lecz dodał jeszcze: „dziś w nocy". Nie wierzę w spirytyzm, lecz myśl o śmierci działa na mnie przygnębiająco. Śmierć jest rzeczą nieuniknioną, lecz myśl o niej jest przeciwną naturze człowieka... Teraz gdy otaczały mnie nieprzeniknione zimne ciemności, gdy przed oczyma tańczyły niesamowicie krople deszczu, a po nad głową żałośnie jęczał wicher, gdym wokół siebie nie widział żywej duszy, nie słyszał ludzkiego gosu, duszę mą jął ogarniać nieokreślony i niepojęty lęk.

Ja, człowiek wolny od przesądów, przyspieszyłem mimowoli kroku, bojąc się obejrzeć, bojąc się spojrzeć w bok. Zdawało mi się, że gdy się odwrócę, niezawodnie ujrzę śmierć w postaci zjawy.

Ten nieokreślony, niezrozumiały lęk nie opuścił mnie nawet wówczas, gdym wygramoliwszy się na piąte piętro domu Trupowa, otworzył drzwi i wszedł do swego pokoju. W ubogim mym mieszkanku było ciemno. W piecu szlochał wiatr i jakby błagając o wpuszczenie go do ciepłego zakątka, stukał do klapy wentylatora.

„Jeżeli wierzyć Spinozie, to przy dźwiękach tego zawodzenia dziś w nocy będę zmuszony umrzeć" — uśmiechnąłem się. — „Jednak to przykre".

Zapaliłem zapałkę. Jakiś niesamowity podmuch wichru przeleciał po dachu domu. Cichy jęk przeistoczył się w złowieszcze wycie. Gdzieś na dole stuknęła nawpół oberwana okienica, drzwiczki od pieca zaskrzypiały żałośnie, jak by wzywając pomocy.

— Źle jest w taką noc bezdomnym — pomyślałem...

Nie miałem jednak czasu na medytacje. Gdy na zapałce błękitnym ogniem zapłonęła siarka, objąłem wzrokiem pokój, i oczom moim przedstawił się widok zgoła nieoczekiwany a straszny... Co za szkoda, że podmuch wiatru nie dosięgnął mej zapałki. Być może, nic bym nie ujrzał, włosy moje nie stanęły by dęba. Krzyknąłem, uczyniłem krok ku drzwiom, a równocześnie pełen zgrozy, rozpaczy i zdumienia zamknąłem oczy...

Po środku pokoju stała trumna.

Błękitnawy płomyk zapałki zajaśniał na krótko, lecz zdążyłem rozróżnić kontury trumny. Widziałem różowy, iskrzący się, brokat, złoty krzyż z galonu na wieku. Są rzeczy, które, widziane przez jedno mgnienie oka, wbijają się głęboko w pamięć. Tak było i z tą trumną. Widziałem ją przez jedną sekundę a zapamiętałem najdrobniejsze jej szczegóły. Była to trumna dla człowieka średniego wzrostu, sądząc po barwie różowej, dla młodej dziewczyny. Kosztowny brokat, nóżki i klamry z bronzu przemawiały za tem, że nieboszczyk był człowiekiem bogatym.

Na łeb na szyję wyleciałem z pokoju i nie zastanawiając się, nie myśląc, pod wpływem niewypowiedzianego przerażenia, popędziłem w dół, po schodach. Na korytarzu i w klatce schodowej było ciemno, futro oplątywało mi nogi. Cud prawdziwy, żem gdzie nie runął i nie skręcił sobie karku. Znalazłszy się na ulicy, oparty o mokry słup latarni, starałem się opanować wzburzenie. Serce biło mi jak młotem, dech zamierał.

Jedna ze słuchaczek podkręciła jaśniej lampę i przysiadła się bliżej do opowiadającego, który ciągnął.

— Nie zdziwiłbym się zastawszy w mym pokoju pożar, złodzieja lub wściekłego psa... Nie zdumiałbym się, gdyby się oberwał sufit, zawaliła podłoga, runęły ściany... Wszystko to byłoby naturalne więc zrozumiałe. Lecz jakimże cudem w pokoju znaleźć się mogła trumna? Skąd się wzięła? W jaki sposób do ubogiej izdebki biednego urzędnika trafić mogła kosztowna, damska trumna, wykonana prawdopodobnie dla jakiejś bogatej arystokratki? Czy jest pusta, czy też wewnątrz jej spoczywa trup? Kimże jest ona, nazawsze odchodząca od życia bogaczka, która złożyła mi tak dziwną i straszliwą wizytę? Męcząca tajemnica!

— Jeśli to nie cud — to przestępstwo — przemknęło mi przez głowę.

Gubiłem się w domysłach. Drzwi w czasie mej nieobecności pozostawały zamknięte, a miejsce, w którym znajdował się klucz, znali tylko bardzo bliscy przyjaciele. Przyjaciele jednakże nie postawiliby mi przecież trumny. Można przypuścić, że trumnę przyniesiono ze składu przez pomyłkę. Mogli oczywiście omylić się co do piętra i drzwi i wnieść trumnę nie tam, gdzie było potrzeba. Lecz któż nie wie, że tragarze nawet nie wejdą do mieszkania zanim nie otrzymają zapłaty za robotę, a przynajmniej na piwo.

— Duchy przepowiedziały mi śmierć — myślałem — więc czyż nie one również postarały się obdarować mnie trumną?

Nie wierzę i nie wierzyłem w spirytyzm, ale taka przygoda może wtrącić w mistycyzm nawet skrajnego materjalistę.

— Głupio się jednak stało, żem stchórzył jak sztubak — zdecydowałem. Musiało to być poprostu złudzenie optyczne. Idąc do domu, byłem tak ponuro nastrojony, że nic w tem dziwnego, iż moje chore nerwy stworzyły trumnę... Oczywiście złudzenie optyczne... Cóżby mogło być innego?...

Deszcz siekł mnie po twarzy, wiatr gniewnie szarpał paltem i czapką. Zmarzłem i przemokłem okropnie. Trzeba było iść... lecz dokąd? Wrócić do siebie — znaczyło narazić się na próbę zobaczenia trumny po raz drugi, a widok ten przechodził moje siły. Nie mając przy sobie ani żywej duszy, nie słysząc nawet głosu ludzkiego, pozostawszy sam na sam z trumną, w której, być może leżał nieboszczyk, dostałbym pomieszania zmysłów. Z drugiej strony niepodobieństwem było pozostawanie na ulicy na chłodzie, pod strumieniami ulewnego deszczu.

Zdecydowałem się iść przenocować do mego przyjaciela Upokojewa, który jak wiecie niezadługo potym się zastrzelił.

Mieszkał on w umeblowanych pokojach kupca Czerepowa przy Martwym zaułku.

Panichidin wytarł chłodny pot, który zrosił pobladłą jego twarz, westchnął ciężko i mówił dalej:

Nastroje wśród kolejarzy

O roli, jaką w ostatnim przewrocie odegrali kolejarze i ich Związek klas. Z. Z. K., już pisaliśmy.

Nastrój, jaki wśród mas kolejarskich wytwarzał się i coraz bardziej potężniał przed przewrotem a w ich imponującem wystąpieniu w czasie przewrotu znalazł swój wyraz kulminacyjny, trwa z niesłabnącą siłą nadal...

A najbardziej charakterystycznym jego objawem jest szalone, **wręcz niebywałe bankructwo związków żółtych:** Z. Z. P., P. Z. K. i Z. D. K.!

Wszystko to co przez reakcję i jej służalców zostało wśród kolejarzy zbudowane na kłamstwie i na nieuczciwej demagogji, skierowanej ku rozbiciu solidarności pracowników kol., wszystko to **wali się z trzaskiem w gruzy** ku przerażeniu tych, co wśród kolejarzy chcieli na rzecz reakcji żerować.

Wymownem świadectwem tego „przełomowego" bankructwa „żółtych" jest fakt, że w ostatnich tylko dwu tygodniach ze **związków żółtych do związku klasowego przeszło około 6,000 kolejarzy!...** Walą się wpływy N. P. R., tam, gdzie były one, z dawniejszych jeszcze czasów silne np. na Pomorzn i na G. Śląsku, na tym ostatnim w sposób dla Z. Z. P. **szczególnie katastrofalny.**

Tak np. Tarnowskie Góry, były do ostatniego czasu twierdzą N. P. R. Dn. 27 b. m. zwołali tam enpeerowcy wiec kolejarski, na którym wedle recepty poznańskich faszystów zaczęli judzić przeciw demokracji, Piłsudskiemu, przewrotowi i t. d. Jednakże po przemówieniu tow. Mastka z Krakowa, delegata W. W. Z. Z. K., który oświetlił rolę N. P. R., wiec rozszedł się wśród okrzyków: „precz z reakcją", „niech żyje Piłsudski", „niech żyje Z. Z. K., i t. d.

Ażeby „odrobić" tę klęskę, Z. Z. P. zwołało drugi wiec dn. 8 b. m., na który przybył enperowski poseł Sikora i kilku wybitniejszych ich agitatorów. Otóż ten wiec również po przemówieniu tow. Mastka przyniósł enperowcom **jeszcze cięższą klęskę...** Pod koniec wiecu podszedł ku prezydjum długoletni członek Z. Z. P. i rzuciwszy enperowskim przedstawicielom pod nos **kwałek sznura,** wśród szalonego śmiechu i oklasków całej sali zawołał: **„Macie tu nasze dalsze zaufanie, powieście się na niem!"** I w ostatnich 2 tygodniach powstało w Tar. Gór. Koło Z. Z. K., które liczy już 300 członków uciekinierów z Z. Z. P. Podobnie dzieje się w Mysłowicach, Katowicach tudzież na Pomorzu.

W równie szybki sposób rozsypuje się chjeński P. Z. K. i chadecki Z. D. K., „wynalazek" ks. Adamskiego.

Że związek klasowy nie żałuje ciągów, pod których uderzeniami rozsypują się związki żółte, rzecz prosta! A materjału z czasów chjeńsko - witosowo - enpeerowskiego kadłuba i ich parudniowego gabinetu, jest dość!.. Dn. 1 b m. wydał Z. Z. K. organ swój „Kolej. Związkowiec" w zwiększonym formacie i nakładzie 80,000 egz. i poświęcił go wyłącznie przewrotowi. Ostatni nr. tego pisma poświęcony jest znowu wrażeniu, jakie przewrót wśród kolejarzy wywołał. Poza tem planowane są dalsze agitacyjne wydawnictwa w tym duchu, prócz tego członkowie Centrali Z .Z. K. odbywają obecnie wielkie objazdy propagandowe...

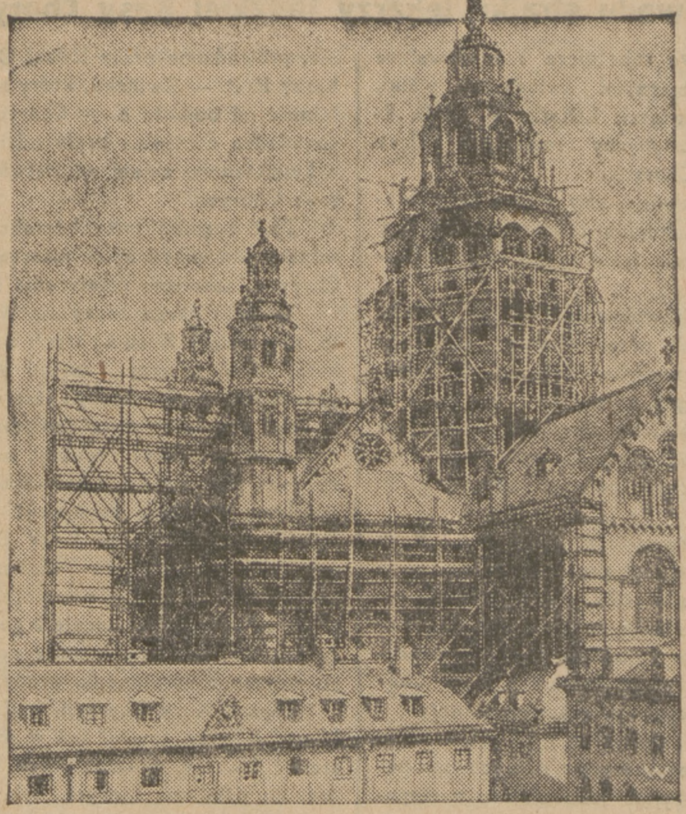
Energja mas kolejarskich, wprawiona w stan kinetyczny ostatniemi rządami reakcji, skupia się coraz potężniej **na linji Związku klasowego!...**

Kolejarze **mają już dość różnych „sanacyjnych" eksperymentów** kosztem ich skromnej egzystencji!... Sytuacja jest taka, że dłużej już eksperymentować nie można z tymi, co dla uzdrowienia budżetu państwowego poświęcili dotychczas **aż nadto!...**

Tymczasem właśnie w ostatnim czasie administracja kolejowa rozpoczyna różne „oszczędnościowe" próbki wedle metod p. Zdziechowskiego... Autorem tych próbek, o których osobno napiszemy, jest **najniewątpliwiej p. Eberhardt,** który zaczyna rządzić się jak szara gęś, wobec tego że p. Bartel, zajęty obowiązkami premjera, nie może zająć się kolejnictwem. Ale sanację kolejnictwa należałoby rozpocząć **wprzód od tego,** by tacy panowie jak Eberhardt zostali **jaknajrychlej „wysanowani"..**

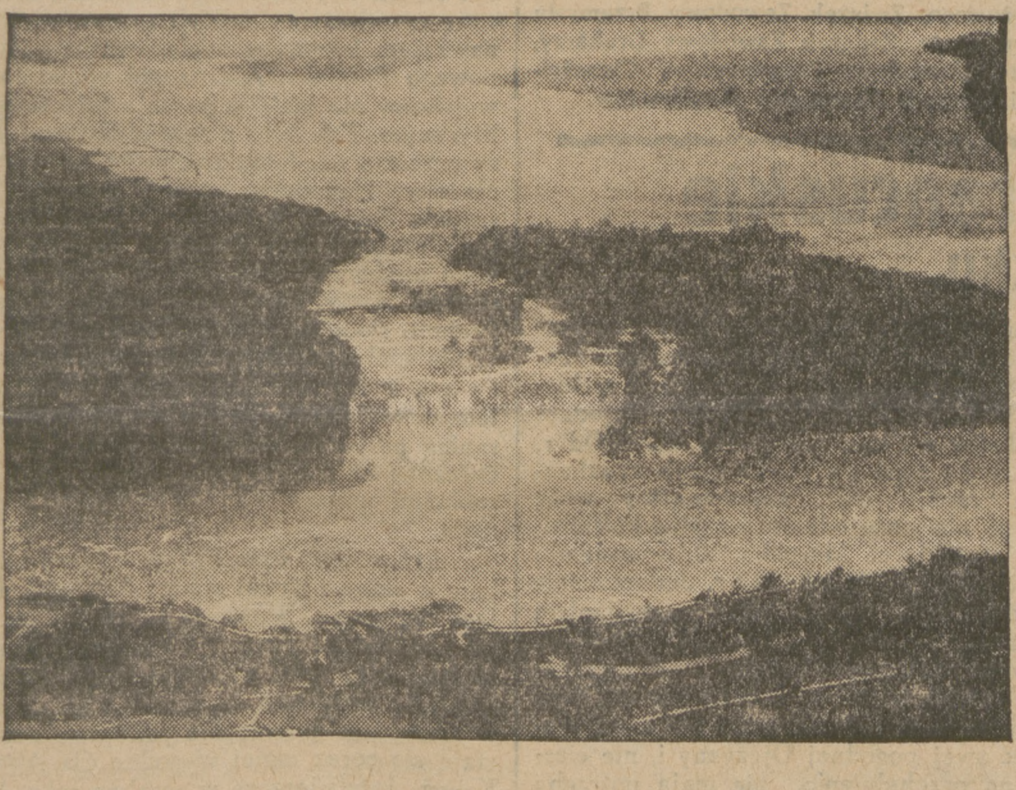
Do p. Bartla udaje się delegacja związku klasowego, celem przedstawienia mu swych żądań.

Kcz.



Katedra w Moguncji.

podlega odnowieniu, gdyż była już tak zniszczona, że groziła zawaleniem i była zamknięta dla publiczności. Budowa samego rusztowania kosztowała 250 tys. mk.



Wodospad Niagary z lotu ptaka.

Rysunek przedstawia wodospad amerykański (szerokości 322 metr., wysok. 50 mtr.), sfotografowany z aeroplanu.

::o::

Niesłychane bezprawie na Kresach.

KRWAWE NAPADY POLICJI NA WSIE W POW. BARANOWICKIM.

Przez kilka dni przychodził do mieszkańców wsi Gajnin, Gajniniec, Talminowicze i Ososy, pow. Baranowickiego, plenipotent obszarnika Nowickiego, Antoni Sławiński z Antonim Boguszewskim i służbą leśną, z żądaniem, by sołtysi podpisali się i przyłożyli pieczęcie na podaniach w sprawie serwitutu treści nieznanej sołtysom, gdyż panowie ci odmawiali objaśnienia i przeczytania treści pisma. Sołtysi żądaniu temu odmówili. Wówczas Sławiński sprowadził policję z posterunku w Sawejkach, która mieszka u niego we dworze. Policja żądała od sołtysów podpisania wspomnianych pism i przyłożenia pieczęci. Gdy sołtysi nie chcieli podpisać owego pisma, zjawiło się około 30 konnych policjantów, z których tylko trzech miało numery na czapkach i wyłogach, pod komendą Sławińskiego i komendanta posterunku Sawejki, rzucili się na dom sołtysa we wsi Gajniniec, wywalili bramę, wybili okno, połamali kufry, w poszukiwaniu pieczęci. Sołtysa wsi Gajniniec, wraz z jego ojcem, 90-letnim starcem pobito i aresztowano. Policja rzuciła się na ludzi, końmi tratując 4 kobiety, wiele ludzi pobito kolbami i posieczono szablami. Jedna kobieta ma obie ręce ciężko pocięte szablami, brzemienną kobietę zbito kolbami do utraty przytomności. Ojca porąbanej, który pytał policję za co porąbała ręce córce, nie zważając na jego 70 lat, pobito ciężko kolbami. Odezwę Rządu do ludności o objęciu rządu przez marsz. Rataja, sam komendant posterunku Sawejki Sabrański zerwał, mówiąc: możecie teraz podetrzeć się temi afiszami. Aresztowano pociętą po rękach kobietę, sołtysa i jego ojca. Aresztowanych zatrzymano w majątku w Sawejkach. Po masakrze we wsi, policja z pieśniami na ustach opuściła wioskę Gajniniec, udając się do majątku. Kto ten pogrom uprawiał, czy policja, czy też bojówki obszarnicze, nie wiadomo, bo policja winna posiadać numery, a ci, którzy przyszli na pogrom wsi numerów nie posiadali. Charakterystyczne jest, że 4 kobiety pobite odwieziono do Hancewicz do szpitala w celu zbadania i uzyskania świadectwa o pobiciu, którego jednak lekarz tamtejszego szpitala odmówił. Przedtem była już u niego policja z powiadomieniem o fakcie.

Ta sama policja urządziła pogrom we wsi Ososy z tego samego powodu. Pobito, szablami pocięto kilku ludzi, tratowano końmi. Aresztowano sołtysa i kilkoro ludzi. Boguszewski leśniczy prowokacyjnie oświadczył: „no cóż, dobrze wam teraz, zobaczymy co nowy Rząd powie, a wtedy będziemy wiedzieć jak dalej robić".

Ta sama policja urządziła pogrom w Cyganiach, przyczem chwalili się, że już pół miesiąca jeżdżą „w takich sprawach". Obecnie skoncentrowano znaczne ilości policji w okolicy.

Domagamy się jaknajsurowszego śledztwa w powyższej sprawie. Opisane bowiem powyżej, ścinające krew w żyłach fakty, wołają wielkim głosem, by natychmiast ukrócić niesłychane bezprawie i zbrodnie policyjnych kacyków i obszarników kresowych.

Baranowicze, 10.VI 1926 r.

::o::

— Mego przyjaciela nie zastałem w domu. Postukawszy i przekonawszy się, że go niema, namacałem pod wycieraczką klucz, otwarłem drzwi i wszedłem. Ogarnęło mnie ciepło. Zrzuciłem mokre futro na podłogę i namacawszy w ciemności kanapę usiadłem, by odetchnąć. Było ciemno. Z pośpiechem zapaliłem zapałkę. Światło nie wybawiło mnie z ponurego nastroju, lecz przeciwnie. Okropne, wprost nie do opisania przerażenie znów mnie ogarnęło... Krzyknąłem, zachwiałem się i nieprzytomny wybiegłem z pokoju.

W mieszkaniu mego przyjaciela ujrzałem — trumnę.

Trumna mego znajomego była dwukrotnie większa od mojej, a bronzowa barwa obicia nadawała jej wygląd ponury. Skądże się tu znalazła? Czyż i to mogła być halucynacja. Trudno było coś podobnego przypuścić. Lecz jakimże sposobem w każdym pokoju mogła się znajdować trumna?

Rzecz prosta musiała to być choroba mych nerwów, zwykła halucynacja. Nie ulegało wątpliwości, że gdziekolwiek bym się teraz udał, wszędzie ujrzałbym przed sobą straszliwe widmo śmierci. Jasnem było, żem uległ początkom obłędu, czemuś w guście trumno - manji. Powód choroby był zrozumiały; wystarczało wspomnienie spirytystycznego seansu i słów Spinozy.

— Warjuję — myślałem w rozpaczy, chwytając się rękoma za głowę — Boże drogi, co czynić.

Głowa mi poprostu pękała, uginały się nogi. Deszcz lał jak z cebra, wiatr przeszywał na wylot; nie miałem na sobie ani palta ani czapki. Wracać po nie było niepodobieństwem, przechodzącym moje siły. Przerażenie ściskało mnie w swych zimnych ramionach, włosy stawały dęba, po twarzy spływał zimny pot, mimo wiary, iż to, co ujrzałem, było dziełem halucynacji.

Cóż miałem robić? Byłem bliski obłędu i narażony na okropne zaziębienie. Na szczęście przypomniałem sobie, że niedaleko od Martwego zaułku mieszka mój dobry znajomy Pogostow, świeżo dyplomowany lekarz, który tegoż wieczora był razem ze mną na owym fatalnym seansie. Pospieszyłem do niego... Podówczas nie był on jeszcze żonaty z bogatą kupcową i mieszkał na piątym piętrze w domu urzędnika Cmentarnickiego.

Jednakże u Pogostowa sądzone mi było przeżyć nową próbę wytrzymałości nerwów. Gramoląc się na piąte piętro, usłyszałem straszliwy hałas. Ktoś uciekał z góry, waląc obcasami i trzaskając drzwiami.

— Do mnie... — usłyszałem rozdzierający duszę krzyk — na pomoc... Stróż...

I w tym momencie ujrzałem pędzącą na przeciw mnie z góry na dół po schodach ciemną figurę w rozpiętym futrze i zmiętym cylindrze.

— Pogostow! — nie mogłem powstrzymać się od okrzyku, poznając przyjaciela.— To pan?... Co się stało?... Co panu jest?

Dopadłszy mnie, Pogostow kurczowo pochwycił mnie za rękę. Był blady, dyszał ciężko, drżał cały, oczy jego biegały błędnie.

— To pan... Panichidin?... — pytał głucho. Czy to pan napewno?... Jesteś pan blady, jakbyś wstał z grobu... Dość tego!.. Czy nie jest pan halucynacją? Boże drogi... pan jesteś straszny!

— Co się z panem dzieje? Jak pan okropnie wygląda!

— Ach... dajcie mi tchu nabrać... Cieszę się żem pana zobaczył, o ile to pan jesteś istotnie, nie zaś złudzenie optyczne... Takem stargał sobie nerwy na przeklętym seansie, że — proszę sobie wyobrazić — powróciwszy do domu przed chwilą, ujrzałem w moim pokoju... trumnę!

Nie wierząc własnym uszom, prosiłem, by to powtórzył.

Trumnę! Prawdziwą trumnę — kategorycznie twierdził doktór, bezsilnie siadając na stopniach schodów. Nie jestem tchórzem, lecz sam djabeł by się przestraszył, gdyby po spirytystycznym seansie pociemku natknął się na trumnę.

Jąkając się, głosem przerywanym opowiedziałem doktorowi o trumnach, które widziałem.

Przez długą chwilę patrzyliśmy na siebie, wytrzeszczywszy oczy, otwarłszy ze zdumieniem usta... Później, by się przekonać, czy przypadkiem obaj nie podlegamy halucynacji, zaczęliśmy się wzajemnie szczypać...

— Obaj czujemy ból — zadecydował doktór — jak widać nie śpimy obecnie i nie widzimy się we śnie. Z tego wniosek, że moja trumna i pańskie, to nie optyczne złudzenie, lecz coś rzeczywistego. I cóż bracie, mamy teraz robić?

Postawszy przeszło godzinę na zimnych schodach, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach, zmarzliśmy okropnie, więc zdecydowaliśmy wreszcie, odrzucając małoduszny strach, obudzić numerowego i razem z nim udać się do pokoju doktora. Takieśmy też uczynili. Wszedłszy do numeru, zapaliliśmy świecę i w istocie ujrzeliśmy trumnę, obitą białym brokatem, ze złotym galonem i chwastami.

Numerowy pobożnie się przeżegnał.

— Teraz możemy się przekonać — zaczął blady i drżący doktór — czy trumna jest pusta... czy zamieszkana.

Po długim wahaniu doktór nachylił się i ścisnąwszy ze strachu i niecierpliwości zęby, zerwał wieko trumny. Spojrzeliśmy i...

Trumna była pusta...

Nieboszczyka w niej nie było, natomiast znaleźliśmy w niej list tej treści:

„Drogi Pogostowie! Wiesz zapewne, że interesy mego teścia są rozpaczliwe. Wpadł w długi aż po uszy. Jutro lub pojutrze zjawi się komornik, by opieczętować nasz dobytek. Zgubi to rodzinę teścia i moją, co gorzej — zgubi nasz honor, który cenię ponad wszystko. Na wczorajszej radzie familijnej zdecydowaliśmy cenniejsze przedmioty ukryć. Ponieważ cały majątek mego teścia mieści się w trumnach, bo, jak ci wiadomo, jest on najlepszym w mieście ich fabrykantem, postanowiliśmy kosztowniejsze trumny ukryć. Zwracam się więc do ciebie, jak do przyjaciela, o pomoc w ratowaniu naszego bytu i honoru. W nadziei, że nam pomożesz, posyłam ci, mój drogi, jedną trumnę, którą proszę byś zechciał przechować. Bez pomocy znajomych i przyjaciół zginiemy. Nie wątpię, że nie odmówisz, tembardziej, że trumna nie postoi u ciebie dłużej jak tydzień. Wszystkim, kogo uważam za naszych prawdziwych przyjaciół, posyłam po trumnie, licząc na ich wspaniałomyślność i szlachetność. Twój kochający cię Iwan Czelustin".

Po tym zdarzeniu przez trzy miesiące leczyć się musiałem na rozstrój nerwowy, lecz nasz przyjaciel, zięć przedsiębiorcy pogrzebowego, uratował swój honor i majątek i dziś prowadzi sam zakład pogrzebowy i handel pomnikami.

Interesy jego idą nietęgo, więc obecnie co wieczór, wracając do siebie, obawiam się, że obok łóżka zobaczę biały marmurowy nagrobek lub katafalk.

Tłum. *I. Kalinowska.*

::o::

Do ogółu Ubezpieczonych i Lekarzy!

Z powodu strajku lekarzy łódzkiej Kasy Chorych

Związki zawodowe robotnicze i pracownicze nie mogły pozostać biernymi świadkami walki, prowadzonej przez Związek Lekarzy P. P. O. Ł. przeciwko twierdzy zdobyczy socjalnych klasy pracującej — Kasie Chorych.

Nie mogliśmy pozwolić, aby walka ta prowadzona była przez reakcyjną organizację lekarzy kosztem zdrowia i życia tysiącznych rzesz robotniczych.

W dążeniu do zlikwidowania długotrwałego bojkotu Kasy Chorych przez lekarzy, będącego już 4-tym atakiem przeciwko głównej instytucji ubezpieczeń społecznych zwołaliśmy w dniu 4 b. m. konferencję wszystkich zarządów związków zawodowych ze spółudziałem Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi i Zarządu Związku Lekarzy P. P. O. Ł.

Konferencja ta stwierdziła, iż bojkot Kasy Chorych przez lekarzy jest prowadzony dla ciasnych egoistycznych interesów poszczególnych lekarzy, dążących za wszelką cenę do rozbicia Kasy Chorych i wyraziła całkowite zaufanie przedstawicielom robotniczym w Zarządzie Kasy Chorych, przeciwstawiającym się zakusom lekarzy.

Po obszernej wielogodzinnej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele różnych ugrupowań zawodowych, przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje:

REZOLUCJA I.

Konferencja wszystkich Zarządów związków zawodowych po wysłuchaniu przedstawicieli Zw. lekarzy i Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi stwierdza:

1) że Zarząd Kasy Chorych słusznie dąży do reorganizacji lecznictwa kasowego przez zwolnienie z pracy lekarzy, uznanych przez lekarską komisję weryfikacyjną za nieodpowiednich;

2) że Zarząd Kasy Chorych daje dowód, iż zdrowia i życia ubezpieczonych nie chce podporządkować interesom Związku lekarzy;

3) że Zarząd Kasy Chorych pragnie pracę lekarską oprzeć na zasadach zagwarantowania im odpowiedniego minimum potrzeb życiowych, co jest osiągalne przez zatrudnienie lekarzy na większą ilość godzin dziennie;

4) że obecny bojkot Związku lekarzy nie jest podyktowany wyłącznie interesami zawodowemi, lecz ma przedewszystkiem na celu rozbicie instytucji powszechnego i obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby, jest wyrazem dążeń reakcyjnego kierownictwa Związku lekarzy — jako taki konferencja potępia bezwzględnie. Konferencja jest zdania, że obecny bojkot Kasy Chorych przez Związek lekarzy godzi w interesy znacznej liczby lekarzy, gdyż rozbicie instytucji Kasy Chorych musi doprowadzić w swej konsekwencji do unicestwienia i zmniejszyć do minimum praktykę lekarską. Konferencja solidaryzuje się całkowicie z Zarządem Kasy Chorych i wzywa tenże, by nie dopuścił do obniżenia poziomu lecznictwa kasowego. Konferencja uważa za swój obowiązek wyjaśnić ubezpieczonym, że bojkot ten jest spowodowany interesami stanowemi, egoistycznemi i materjalnemi, w obronie których występuje Zw. lekarzy, wobec czego wzywa wszystkich ubezpieczonych do solidaryzowania się ze stanowiskiem Zarządu Kasy Chorych i niedawania posłuchu wersjom rozpowszechnianym przez Związek lekarzy.

REZOLUCJA II.

Konferencja Zarządów Związków zawodowych wzywa wszystkich zebranych do zwołania w najbliższym czasie zebrań związkowych i fabrycznych celem poinformowania ogółu robotników o istotnem podłożu bojkotu Kasy Chorych przez lekarzy.

Konferencja uznała, iż lekarze społecznicy nie powinni pozostawać ani chwili w obozie wrogów Kasy Chorych i uchwaliła następujące

WEZWANIE DO LEKARZY - SPOŁECZNIKÓW.

Pięć tygodni trwa już bojkot Kasy Chorych przez lekarzy łódzkich. Jest to czwarte bezrobocie, prowadzone przez łódzki Oddział Związku lekarzy P. P. — Związku, który rozpoczął swą działalność od bojkotu Kasy Chorych, Związku, którego władze centralne brały udział w konszachtach z Lewiatanem, celem unicestwienia ustawy o Kasach Chorych.

Pięć tygodni trwa bezrobocie lekarzy, krzywdzące ubezpieczonych, niszczące instytucję Kasy Chorych, szkodząc ostatecznie i samym lekarzom.

W imię czego toczy się walka? Pozornie o to, aby zmusić Kasę Chorych do zatrudnienia większej ilości lekarzy, aniżeli obecnie na skutek przesilenia gospodarczego jest w stanie zatrudnić.

My, przedstawiciele proletarjatu, najlepiej odczuwamy bolesność redukcji, najlepiej wiemy, jak straszna jest ona dla pracowników. Ale czy można strajkiem zapobiec kryzysowi ekonomicznemu i jego skutkom? Zarząd Kasy Chorych poszedł w gotowości zatrudnienia większej ilości lekarzy znacznie dalej, aniżeli pierwotnie zamierzał; gdzie przeciętnie wypada niecałe 2 godziny pracy na dobę lekarza, Związek lekarzy domaga się większego jeszcze rozdrobnienia pracy.

Zarząd Kasy Chorych, będąc zmuszony redukować lekarzy, musiał też w pierwszej linji pozostawić lekarzy, posiadających kwalifikacje wyższe, do ustalenia których była powołana komisja weryfikacyjna, organ zaufania stron obu.

Związek lekarzy z wyników weryfikacji jest niezadowolony. Ale czy dopuszczalne jest obalać wyniki komisji weryfikacyjnej strajkiem w Kasie Chorych, której wyłącznym organem komisja nie była?

Bezrobocie ostatnie nie ma podstaw, któreby można uznać za słuszne. Jego dalsze przewlekanie nabiera coraz bardziej cech godzenia w samą instytucję Kasy Chorych. My, którzyśmy tę instytucję wywalczyli, którzy ją musimy bronić przed zaciekłymi atakami reakcji, nie możemy pozostać obojętnymi widzami obecnie.

Myśmy nie zabierali głosu, kiedy Związek lekarzy występował w obronie zawodowych interesów lekarzy, chociaż nieraz niesłusznie ujmowanych. Ale kiedy widzimy, jak walka jego nabiera cech walki z Kasą Chorych, jej podrywania, niemożemy stać na uboczu i staniemy wszyscy w obronie przez nas wywalczonej instytucji.

Uznajemy w zupełności konieczność obrony słusznych interesów zawodowych lekarzy pracujących, sami wystąpimy w ich obronie, jak bronimy interesów wszystkich pracujących. Ale walki, jaką prowadzi Związek lekarzy, walki skierowanej całem ostrzem przeciwko klasie robotniczej, tej walki nie możemy uznać za słusznie zrozumiany interes zawodowy.

Zebranie z przykrością stwierdzają, że w walce tej nie znaleźliśmy lekarzy - społeczników, którzyby łącznie z całą klasą robotniczą stanęli celem obrony Kasy Chorych przeciw atakom reakcyjnie usposobionych lekarzy, posiadających w swem ręku kierownictwo Związku.

Apelujemy przeto w pierwszym rzędzie do tych lekarzy, którym ideologja mas pracujących nie jest obca, którzy oceniają społeczne znaczenie ubezpieczeń społecznych, którzy poczuwają się do przynależności ideowej do wielkiego obozu klasy pracującej, apelujemy do szerokiego ogółu lekarzy kasowych, w których interesie nie może przecież leżeć zniszczenie Kasy Chorych, apelujemy, aby zerwali z ideologją reakcyjną menerów Związku.

Za rezolucjami powyższemi głosowały następujące organizacje:

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, Rada Okręgowa Polskich Związków Zawodowych, Rada Okręgowa Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca“, Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego, Związek Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej, Związek Pracowników Miejskich i Zakładów Użyteczności Publicznej Z. Z. P., Związek Zawodowy Przemysłu Metalowego w Polsce Oddział w Łodzi, Związek Zawodowy Przemysłu Spożywczego Oddział I i II-gi, Biuro Centralne Związków Zawodowych, Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Piotrkowska 108, Związek Zawodowy Pracowników Biurowych i Handlowych, Al. Kościuszki Nr. 21, Związek Robotników Przemysłu Włókienniczego Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego, Związek Majstrów Fabrycznych, Związek Robotników Przemysłu Drzewnego, Związek Zawodowy Przemysłu Skórzanego, Związek Zawodowy Szewców i Kamaszników, Związek Zawodowy Przemysłu Odzieżowego, Związek Zawodowy Przemysłu Papierniczego, Związek Zawodowy Drukarzy, Związek Zawodowy Farmaceutów, Chrześcijański Związek Zawodowy Handlowców.

Zwycięstwo francuskie w Marokku.

Niespodziewana dla Francji i całego świata niefortunna wojna marokańska skończyła się zupełną klęską Abd-el-Krima, który sam oddał się w ręce wojsk francuskich. O cóż ta uciążliwa wojna tak długo się toczyła i dlaczego obok Hiszpanji brała w niej udział Republika Francuska?

Marokko po wielokrotnych konferencjach międzynarodowych, po grożących wybuchem wojny zatargach francusko - niemieckich, dostało się pod protektorat francuski w 1912 roku. W 1911 r. Niemcy, które dotąd kładły stanowcze veto przeciw zniesieniu niepodległości Marokka w imię swych interesów handlowych i w celu wyszantażowania koncesji terytorjalnych od Francji, otrzymały część francuskiego Konga i obiecały swe desinteressement. Wówczas Francja za zgodą wielkich mocarstw zawarła układ protekcyjny z sułtanem Marokka, mocą którego mimo pozorów suwerenności sułtana faktyczna władza we wszystkich dziedzinach przeszła w ręce rezydenta generalnego Francji. Jednocześnie zachodnia część Marokka oddana została pod administrację hiszpańską, również z zachowaniem teoretycznej władzy sułtana, który bez wielkiej rozpaczy pozbył się kłopotów rządzenia ognistą ludnością arabską, urządzającą ciągłe powstania i zagrażającą niekiedy (1902 r.) wyrzuceniem swego czcigodnego władcy z Fezu, stolicy Marokka. Od r. 1912 rozpoczyna się wielka praca cywilizacyjna Francji; nikt, najzawziętszy wróg Francji, nie może odmówić zasług kulturalnych protektorce Marokka, które zmieniło się do niepoznania od 1912 r. Jednocześnie z zakładaniem szkół, kolei, rozwijaniem przemysłu i rolnictwa, Francja szanowała obyczaje miejscowej ludności i nie zagrażała najazdem własnych kolonistów, dla tego prostego powodu, iż Francuzi nie lubią opuszczać swej pogodnej Ojczyzny i, nie cierpiąc na przeludnienie, nie mają potrzeby emigrować.

Nie można traktować protektoratu francuskiego w Marokku, jako nieszczęścia dla miejscowej ludności, która naogół nie skarżyła się na zmianę rządów sułtańskich przez rządy francuskie. Można tu wtrącić nawiasem, że może za kilkanaście lat sytuacja się zmieni. Kiedy poziom kulturalny ludności podniesie się, kiedy zastępy inteligencji arabskiej ogarną szkoły i uniwersytety francuskie, wtedy nieuchronne będzie starcie między protegowaną ludnością a proektorką, wtedy Marokko będzie mogło bez uszczerbku dla cywilizacji zażądać swej niepodległości. Powiedział też gubernator Indochin, eks-tow. Varenne, że rola Francji w Kolonjach jest cywilizacyjną, że po przygotowaniu protegowanych ludów do samodzielnego bytu Francja zrzeknie się protektoratu, zachowując przyjaźń i wdzięczność Państw protegowanych. Niewątpliwie nie jest to opinja ogólna we Francji, przeciwnie, głos gub. Varenne jest wyjątkiem, ale niemniej jest to głos człowieka trzeźwego i rozsądnego.

W hiszpańskiej części Marokka Hiszpanja ze swą przysłowiową niezręcznością w rządzeniu Kolonjami, nic nie uczyniła dla miejscowej ludności a nawet nie dbała o własne bezpieczeństwo, okupując tylko wybrzeża i nie zaglądając do wnętrza kraju, do górzystego Riffu. I właśnie w górach riffeńskich wybuchło powstanie, kierowane przez b. oficera hiszpańskiego, Araba Abd-el-Krima. Powstanie to było skierowane tylko przeciw Hiszpanji i miało na celu wypędzenie poddanych króla Alfonsa XIII z granic Marokka. Abd-el-Krim dokonał istotnego cudu, jednocząc siły plemion arabskich, które w normalnych czasach żyją w ciągłej z sobą wojnie. Nad armją powstańczą wywieszono sztandar Proroka i ogłoszono wojnę świętą przeciw giaurom. Już wtedy za Abd-el-Krimem stała podobno pewna grupa finansowa, która za finansowanie wojny miała od ewentualnego zwycięzcy otrzymać koncesję na eksploatowanie bogactw mineralnych Riffu. Hiszpanie zostali pobici na głowę i niemal zupełnie wyparci z Marokka. Klęska hiszpańska była przyjęta we Francji ze złośliwem zadowoleniem, gdyż sądzono, że Abd-el-Krim utworzy własne Państwo na gruzach posiadłości hiszpańskich i siłą rzeczy uzna nad sobą mniej lub więcej rozciągły protektorat francuski. Gdyby Abd-el-Krim wówczas zakończył operacje wojskowe i nawet zachował niepodległość, mógłby do dziś być sułtanem zachodniego Marokka, bezpieczny rywalizacją wielkich mocarstw, które nawzajem broniłyby sobie wkraczania do nowego Państwa. Ale naogół wielki talent wojskowy nie idzie w parze z talentem politycznym. Tak było z Abd-el-Krimem, który przeszło rok temu znienacka zaatakował Marokko francuskie, chcąc zająć miejsce sułtana Jussufa w Fezie. Podobno nie był temu atakowi obcy Rząd włoski, który całkiem niedwuznacznie objawia swój faszystowski apetyt na afrykańskie Kolonje Francji. Podobno z drugiej strony i Sowiety nie spały, podobno i instruktorzy niemieccy byli w szeregach riffeńskich. Fakt faktem, że wojsko Abd-el-Krima nie było zbieraniną partyzantów, ale uzbrojoną i wyćwiczoną na sposób europejski armją z karabinami maszynowemi, samolotami i tankami.

Przez długi czas Francuzi biorą haniebnie w skórę i nawet stolica Marokka, Fez, jest zagrożona. Wówczas na jesieni ub. roku rywalizacja Francji i Hiszpanji ustępuje jednolitej akcji wojskowej i politycznej. Sytuacja wojskowa zaczyna się polepszać i w miarę tego propozycje pokojowe Francji stają się coraz mniej wygodne dla Abd-el-Krima. Jeżeli jeszcze w zeszłym roku Abd-el-Krim mógł uzyskać uznanie niepodległości Riffu, to w kwietniu b. r. w czasie rokowań w Udiżda warunkiem zaprzestania operacji wojskowych było przywrócenie władzy hiszpańskiej, całkowite rozbrojenie szczepów i usunięcie się Abd-el-Krima z granic Marokka. Po niepowodzeniu tych rokowań Francuzi i Hiszpanie rozwinęli gwałtowną ofensywę i po 20 dniach Abd-el-Krim, zdradzony przez swych zwolenników,

EMIL VERHAEREN.

Powstanie.

Płynie, jak potok, ulicą huf
Sprężystych ramion, dłoni i głów,
Płynie kaskadą złą, rozgorzałą.
Płynie ku szałom,
Lecz jednocześnie
Ku jasnych spełnień jasności rwie się!
Groźna ulica, ulica czerwona,
Rozpłomieniona,
W złotem zachodu jarzeniu,
W łunie, co niebios zalała skłon,
Cała jak zgon,
Cała we dzwonów dzwonieniu,
Cała jak zgon,
Cała jak gniewna chwila zapłaty,
Powstała w srogich płomieniach i krzykach!
Drżą i kołyszą się głowy na pikach,
Jak na łodygach ponsowe kwiaty.
Huczą armaty — siostrzyce śmierci,
(Spiżowy kaszel spiżowych piersi)
Mierzą wciąż godzin ospałych rząd.
Miejskie zegary na wieżach strzaskane,
Nie spływa na place spokojny ich blask,
Jakby na wieki zamknęła powieki
Stolica i umarł zabity czas
Dla serc, co zemstą okrutną pijane,
Dla tłumu, co czyni sąd!

Wściekłość ogromna z rozpędem dzikim,
Z radosnym krzykiem,
Z krwią buntującą się w żyłach wciąż srożej,
Stanęła na kupie głazów.
Wszystko dziś jej jest, wszystko dziś może!
Wśród krwawej spieki
Wzięła odrazu
To, co jej miały dać długie wieki,
To, co widzieli gienjusze we śnie,
O czem śpiewali w skrzydlatej pieśni,
Co przeczuwali w dali zamglonej,
Co w dusze, jak ziarno, wpadało.
I dusze kwitły jak trawy zielone,
Naraz powstało
W chwili, co nagle zmieszała krwawa,
Siłę, nienawiść, poczucie prawa!
Ludzie wśród krwawej potwornej kurzawy
Świętują święto zbratania ze stalą,
Śmierć twarze trupów wapiennie wybiela,
Żołnierze nie wiedzą kto prawy, nieprawy
I bębny, jak zawsze, walą,
Lecz palce nie mogą, nie mogą już strzelać!
Tłumy obnoszą tłumnie swe męstwo,
Płynie sztandarów czerwień wciąż szerzej
Ku nowej erze,
W zwycięstwo!

Zabijając, — tworzyć nanowo,
Wpijać z naturą surową
Zęby w najświętszy cel,
W dnia podniosłego biel!
Być wiernym walki płomiennej sztandarom,
Lub paść budowania ofiarą!
Umierając — tworzyć nanowo!
Płoną mosty i domy w pożaru ochwycie,
(Budowle z krwi na tle nocy gwiaździstej),
I w głębi kanałów dygoce odbicie,
Wbijając się w dno ich słupem ognistym,
A dymy żałobne ponurą wichurą
Lecą obłędnie do góry ku chmurom.

Cyt! Salwa!
Cienie palących się dzwonnic pokotem
Leżą na ziemi, co w ros drzemie łzie.
Za strzałem pada parzący strzał.
To śmierć celuje w ognia purpurze
W krwawe kałuże,
W stosy dziwacznie skręconych ciał.
Ołów niesnaski ostre rozsądza.
Oczy przed śmiercią w niebiosach błądzą.
Pożar sapiący, rozdęty jak miech
Rzuca na twarze okrutny śmiech.
Spiesząc się, dusząc się, dzwonią dzwony
(Tak bije serce w piersi znużonej),
Lecz często natrętny miarowy dźwięk,
Jak konających zamarły jęk,
Milknie i wpada w ciszę złowieszczą,
I setki ogromnych płomiennych rąk,
Zamknąwszy miasto w piekielny krąg,
Krzyże dzwonnicy pieszczą.
Cyt! Salwa!
Tłum do urzędów fałami zmierza,
Do więzień, na mieście dzierżących swą piętę,
Duszących, gniotących marzenia święte—
I łamie, łamie żelazne dźwierza!
Trzeszczą zasuwy i zamki tęgie,
Ze skrzyń wypadają pękate księgi,
Rachunki, papiery pożółkłe, stare.
Pożar wesoły, błyszczący łun złotem,
Ciska garściami grad iskier we mgle.
Pochodnie je liżą piekącym jęzorem
I pamiętają o czarnem „wczoraj“
Jedynie kłęby dymu szare.
Na wieżach łopocą czerwone sztandary!
I ktoś, upadając, w bolesnej męce
Wyciągnął w przestrzeń koślawe ręce.
Wszędzie morderstwo krwią się krwawi!
Chrystus w niebieskim mroku kościoła,
Zerwany z krzyża,
Na gwoździu zawisł.
Daremnie o wieczny pokój woła,
Daremnie ręce do ludzi zbliża!
Świętych obrazów szkła stłuczone,
Na posadzce bielonej
Wydeptał ścieżki obłędnych dróg
Ślad świętokradzkich nóg.
Rubiny morderstw, krwią nalane
Błyszczą jak oczy dalekich planet.
Miasto płonie.
Jak olbrzym ubrany w szaty czerwone,
Miasto wyciąga potężne dłonie
I wkłada na głowę łuny koronę.
Milczą wiosek i pól kohorty,
Patrzą, osnute dymu kłębem,
Jak ktoś w głębi ogromnej retorty
Pragnie zmieszać życie z obłędem,
Jak dymy, buchając z burzy ludowej,
Biją niebiosów obszar surowy.

Mordując, zdobywaj jutro w męce,
Lub padnij sam i skonaj!
Otwórz, lub połam o dźwierza ręce,
Ty zorzo, zorzo czerwona!
Czujesz ogromny ogień w żyłach!
To poprzez wieki, przez trud i znój
Pcha nas nieznana, tajemna siła
Wciąż naprzód, naprzód, w bój!

Wolny przekład
Włodzimierza Słobodnika.

::o::

przekraczał linję wojsk francuskich, aby oddać się pod opiekę Francji. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Francja od początku z całą siłą uderzyła na Abd-el-Krima, to wojna skończyła by się po miesiącu, a nie po roku. Małe budżety nie pozwalały jednak na zbyt duże wydatki i skutkiem tego operowano niewielkiemi siłami miejscowemi; zresztą długo Rząd łudził się, iż Abd-el-Krim zrezygnuje z francuskiego Marokka i zadowoli się częścią hiszpańską. Kiedy to złudzenie rozwiało się, przystąpiono do energicznej walki. Obecnie przywrócony będzie stan rzeczy poprzedni, może tylko z pewnemi poprawkami granicy hiszpańsko-francuskiej na korzyść Francji, która dopomina się o nagrodę za wyratowanie niedołężnych Hiszpanów z opresji.

Niewątpliwie ruch Abd-el-Krima był nie tylko wojną świętą, ale był wyrazem dążeń do niepodległości plemion arabskich. Nie można wątpić o bohaterstwie Riffenów, którzy przez kilka lat z niepospolitą odwagą i wytrwałością toczyli wojnę, nie można też zaprzeczać wielkiego talentu wojskowego Abd-el-Krimowi, przeciw któremu układał plan ofensywy sam marsz. Petain. Niemniej nie był to ruch narodowy całego Marokka, bo ludność części francuskiej nie brała udziału w wojnie, a nawet manifestowała swą sympatję dla Francji. Bo cóżby ta ludność zyskała na zwycięstwie Abd-el-Krima? Cywilizacyjnie oznaczałoby to gwałtowne cofnięcie się wstecz, politycznie rządy absolutnego sułtana, jakim byłby Abd-el-Krim, nie przyniosłyby żadnej swobody. Wreszcie zamożna ludność nizin obawiała się wpływów zwycięskich szczepów górskich, wśród których jeszcze bardzo żywe są tradycje rozbójnicze.

W. K.

::o::

PRZEGLĄD PRASY

Endecy szykują się do „walki". — Dokoła parlamentaryzmu, Sejmu i ordynacji wyborczej. — Pismo enpeerowskie o N. P. R. — Niesmaczny koncept „Głosu Prawdy".

Endecy, odsunięci od władzy, rozbici i zdziesiątkowani, zbesztani przez Dmowskiego, dostali silnej gorączki. Oto co wypisuje **„Dwugroszówka":**

„Żywioły umiarkowane, narodowo myślące, muszą być w pogotowiu i zdobyć się na czynną kontrakcję. **Walka bowiem z rewolucją staje się sieunikniona.** W walce tej nie wolno się oglądać wyłącznie na rząd i aparat państwowy. Walka, która nadchodzi, przerasta swoim rozmachem ramy parlamentu, w parlamencie znajdzie ona w najlepszym razie swój epilog (!). Czynniki polityczne muszą zwrócić się frontem ku szerokim zadaniom życia społecznego i gospodarczego, traktując swoją działalność parlamentarną co najwyżej jako równorzędną z działalnością organizacji i mobilizacji sił narodowych".

Prasa chjeńska nawoływała wciąż do „pacyfikacji", do „konstytucyjności" i t. p. Teraz słyszymy fanfary bojowe wzywające do walki z rewolucją i do „mobilizacji sił narodowych". Z jednej strony twierdzi się, że naprawa życia gospodarczego może się odbyć tylko w atmosferze spokoju i pokoju, z drugiej strony— wytwarza się nastroje wojny domowej, w której reakcja będzie zwrócona „frontem" ku szerokim zadaniom życia społecznego i gospodarczego!

Co za dzikie pomieszanie pojęć! Co za bezradne miotanie się w sieci sprzeczności i nieuczciwych krętactw!

***

Pos. Stroński do dalszej dawki faszyzmu (którym morfinizuje się codziennie), bierze podnietę w art. tow. Diamanda o demokracji i biurokracji. P. Stroński nietyle polemizuje z wywodami tow. Diamanda, ile na „swój sposób" rozprawia się z parlamentaryzmem:

„Parlamentaryzm współczesny, we wszystkich niemal krajach zawalił drogi państwowotwórczej pracy i zamienił życie państwowe w bezwład i bezład, wstrząsany niezdrowemi drgawkami, właśnie z parlamentarnej choroby.

...Parlamenty współczesne, na lądzie europejskim, były lub są zaborcze, wybujałe, bezwzględne, nieodpowiedzialne. Wszędzie po kolei doprowadziły do rozstroju lub już do przewrotów.

...Parlament, oparty na prawie wyborczem, które daje przewagę najciemniejszemu krzykactwu, siłą rzeczy przenosi to krzykactwo do sali sejmowej. To nie jest twórcze przeciwstawianie się pojęć, ale bezmyślna szarpanina, pomyślana jako widowisko dla wyborców, w którem tonie wszelka możność odpowiedzialnej pracy".

Jeżeli to co wypisuje p. Stroński, jest prawdą, to z czyjej dzieje się to winy? Czy nie z winy partji „zaborczych, wybujałych, bezwzględnych i nieodpowiedzialnych", jak endecy i ich folwarki? Czy nie oni wnoszą do Sejmu krzykactwo i „bezmyślną szarpaninę"? Jaki pan, taki kram. Jakie społeczeństwo — taki parlament. Nie naprawi się jednak społeczeństwa, fałszując jego wizerunek, usuwając szerokie masy od udziału w wyborach, byle oszczędzić subtelnym nerwom reakcji okazji do szarpaniny bezmyślnej i krzykactwa...

„Głos Prawdy" wypowiada się (w art. dyskusyjnym) za odroczeniem Sejmu, a nie rozwiązaniem go, motywując to nastrojami obecnemi, nie nadającemi się do agitacji przedwyborczej, oraz zaniedbaniem naszego życia samorządowego, które winno rozwinąć się wpierw, aniżeli parlamentaryzm. Pogląd osobliwy! Wynikałoby stąd, że wszystkie najważniejsze zagadnienia życia państwowego mają być załatwiane „po dyktatorsku", dopóki nie wychowa się pokolenia demokracji w pracy samorządowej.

„Kurjer Warszawski" żąda przeciwnie rychłego wyboru nowego Sejmu.

„Głos Codzienny":

„Ordynacja wyborcza z r. 1922 nie powinna przeżyć pierwszego swego dziecka. Niech razem z niem schodzi do politycznej mogiły".

Zdaje się, że prędzej kierownicy tego pisemka zejdą do mogiły politycznej...

Bo oto co mówi opozycyjna **„Nowa Sprawa Robotnicza"** o obecnych kierownikach N. P. R.:

„NPR. pod obecnem kierownictwem zatracała coraz bardziej charakter oragnizacji ideowej — i stawała się formą bez treści, aparatem potrzebnym i uruchamianym w przededniu wyborów, trampoliną **dla różnych karjerowiczów,** którzy opierając się na najciemniejszych elementach, grając na znanym bezkrytycyzmie i łatwowierności części członków— wypływali na powierzchnię, zdobywając mandaty, fotele, stanowiska.

...Od „góry" NPR. zaczniemy sasację. **Dziś „góra" to zespół ludzi już to wyzutych z wszelkiej ideowości,** którzy politykę wyobrażają sobie jak cyrk, a swą rolę uważają za rolę linoskoczków i akrobatów, popisujących się ku uciesze publiczności.

Tacy ludzie nie są zdolni do kierowania ruchem, oni go też doprowadzili nad krawędź przepaści.

W tym celu domagamy się częstszego, niż dotąd, zwoływania kongresów, drukowania sprawozdań z działalności władz partyjnych, **składania sprawozdań z przedsiębiorstw partyjnych i wyświetlenia udziału przywódców partji w różnych spółkach i bankach, wyjaśnienia tytułu własności pisma „Głos Codzienny" i t. p."**

***

„Głos Prawdy" występując przeciwko hasłu pacyfikacji, w znaczeniu powrotu do dawnego stanu rzeczy, z przed rewolucji, pozwala sobie na taką bezmyślną „złośliwość":

„Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich strzałów, a już zdziwiony naród na pierwszej stronie jednego z ilustrowanych pism podziwia prowadzących z sobą roześmiany dyskurs: p. posła Barlickiego z p. posłem Dubanowiczem i p. posła Marka z p. posłem Strońskim. Hasło pacyfikacji rzucone. Kadryl się rozpoczyna. Pierwsze pary ustawione. Hej! muzyka pustych żołądków i zdeptanych sumień — zaczynać! Panowie chcą tańczyć! P. poseł Barlicki z p. posłem Dubanowiczem i p. poseł Marek z p. posłem Strońskim prowadzą!"

Barbarzyństwo tych uwag młodego wroga parlamentaryzmu jest bezprzykładne. Że posłowei z różnych obozów rozmawiają z sobą w Sejmie — to jest dla niego objawem.. korupcji parlamentarnej! Że p. Stpiczyński jest politycznie niedorozwnięty, to jeszcze nie dowód, że Polska może obyć się bez Sejmu!

Z drugiego Nr. nowego tygodnika „Przełom" dowiadujemy się, że pismo to jest organem „Związku naprawy Rzeczypospolitej", utworzonego przez Centralny Związek Osadników, Związek Strzelecki i Związek Powstańców Śląskich. „Związek naprawy" jest organizacją czysto polityczną. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z próbą utworzenia stronnictwa politycznego, które ma też wystąpić w akcji wyborczej...

Co w tej organizacji robi **„Związek Strzelecki",** który stale podkreśla swą bezpartyjność i swój cel — przysposobienie wojskowe, a nie prowadzenie polityki?

W „Przełomie" czytamy taką charakterystyczną wycieczkę przeciwko stronnictwom lewicy i prawodawstwu robotniczemu.

„Podobnież bezpłodnem byłoby oparcie akcji sanacyjnej na stronnictwach lewicy sejmowej, dla której nasze nieudolnie z zachodnich wzorów skopiowane ustawodawstwo społeczne stanowi **tabu** bez względu na zmienne warunki ekonomiczne, bez względu na bezużyteczność i bezsilność całej tej pisaniny ustawowej wobec nędzy, w jakiej klasa robotnicza dziś żyje"...

Taką wycieczkę przeciwko prawodawstwu robotniczemu czytamy w piśmie, które jest również organem — Związku Strzeleckiego. Co to znaczy?

::o::

Pogrzeb Władysława Mickiewicza.

Paryż, 12 czerwca. (PAT.) Dziś o g. 9 rano odbyła się eksportacja zwłok Władysława Mickiewicza z mieszkania jego do kościoła Saint Germain des Pres.

Obecni byli na eksportacji: radca ambasady polskiej Aleksander Szembek, zastępujący przebywającego na kuracji w Aix les Bains ambasadora Chłapowskiego, cały personel ambasady; przewodniczący wydziału polskiego w komisji likwidacyjnej Jan Mrozowski; attache wojskowy płk. Kleeberg; konsul Rembiszewski w otoczeniu personelu konsulatu; p. Sąchocki, przedstawiciel rządu polskiego w Trybunale mieszanym polsko - niemieckim, Łebiński, sekretarz tego Trybunału, delegacje wszystkich towarzystw polskich w Paryżu; b. uczestnicy wojny ze sztandarami, liczni przedstawiciele świata naukowego francuskiego; przedstawiciele Stow. France-Pologne i Tow. Amis de Pologne; zarząd Zw. zaw. korespondentów polskich w Paryżu, którego zmarły był członkiem honorowym, przedstawiciele stow. byłych uczniów szkoły batignolskiej oraz szereg wybitnych osobistości z pośród kolonji polskiej i świata francuskiego.

Imponujący kondukt żałobny wkroczył około godz. 10 do kościoła, szczelnie zapełnionego publicznością, składającą się z przyjaciół i wielbicieli zmarłego; licznemi delegacjami, między innemi: prezydjum stowarzyszenia studentów Polaków w Paryżu, posł. Dąbski i Rudziński, delegacja kolonji rosyjskiej, stowarzyszenia pracy kulturalnej wśród wychodźtwa etc. Po egzekwjach zwłoki zostały odwiezione na cmentarz Montmorency, gdzie wygłosili nad trumną przemówienia: radca ambasady Szembek, w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Zygmunt Zaleski w imieniu ministerjum oświaty, instytutu nauk słowiańskich, Uniwersytetu paryskiego i komitetu słowiańskiego w Paryżu, którego zmarły był jednym z założycieli, tow. Hieronimko, w imieniu stowarzyszenia pracy kulturalnej wychodźtwa i syndykatu korespondentów polskich w Paryżu, towarzystwa „Opieki Polskiej" i towarzystwa opieki nad więźniami polskimi, deputowany Robert Serot, wiceprezes stowarzyszenia Amis de Pologne, p. Manabrea, imieniem stowarzyszenia France-Pologne, którego zmarły był członkiem honorowym, Stanisław Piotr Koczorowski imieniem bibljoteki polskiej w Paryżu i towarzystwa przyjaciół książki w Paryżu.

Na zakończenie prof. Zaleski odczytał główniejsze depesze, w liczbie zgórą 100, nadesłane z kraju, poczem młodzież akademicka i bliżsi przyjaciele zmarłego ponieśli na barkach trumnę, którą złożono w grobie rodzinnym, gdzie spoczywały zwłoki Adama Mickiewicza, przed przewiezieniem ich na Wawel.

Po nadejściu wiadomości o śmierci Władysława Mickiewicza, ambasador francuski p. Laroche nadesłał na ręce kierownika Min. Spr. Zagr., p. Augusta Zaleskiego, list kondolencyjny z wyrazami szczerego współczucia dla rządu polskiego.

Na ręce rodziny zmarłego Władysława Mickiewicza nadeszły — prócz wymienionych we wczorajszym numerze — depesze kondolencyjne od marszałka Piłsudskiego, min. Mikułowskiego - Pomorskiego; wojewody wileńskiego Raczkiewicza; od szeregu uniwersytetów, bibljotek i wielu innych instytucji i osób.

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich wysłał na ręce Pani Władysławowej Mickiewiczowej depeszę kondolencyjną, następującej treści: „Syndykat Dziennikarzy Warszawskich łączy się z całym narodem w głębokim żalu po stracie nieodżałowanej pamięci Męża Pani, piastuna wielkich tradycji i niestrudzonego pracownika sprawy polskiej".

::o::

Zajścia z komunistami w Pradze

Praga, 12 czerwca. (PAT.) Podczas wczorajszych demonstracji komunistycznych doszło do większych starć między komunistami a policją. Demonstranci, starając się przerwać kordon policji, zamykający dostęp do parlamentu, obrzucili policję kamieniami, cegłami i kawałkami żelaza. Policja użyła w swej obronie gumowych lasek i dała kilka strzałów rewolwerowych, raniąc jednego robotnika w rękę. W wyniku starcia 59 policjantów oraz kilka osób cywilnych odniosło rany. Aresztowano około 50 osób. W późnych godzinach nocnych w mieście panował spokój.

Po wzmiankowanych zajściach posłowie komunistyczni, którzy przemawiali na wiecu, wrócili do Sejmu i złożyli wniosek domagający się, aby premjer Czerny przybył natychmiast do parlamentu i złożył sprawozdanie o wypadkach. Również czeskie stronnictwa socjalistyczne złożyły podobny wniosek.

Dyskusja nad ustawą o cłach agrarnych została ukończona o godz. 4 rano, poczem prezes Malypetr zarządził 20-minutową przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 10 (w chwili, gdy referent Zadina wchodził na trybunę sejmową, komuniści wszczęli wrzawę. Poseł komunistyczny Hirschl rzucił się na referenta, starając się wyrwać mu referat z rąk. Niebawem inni posłowie komunistyczni przyłączyli się do posła Hirschla, jednakże straż parlamentarna zastąpiła im drogę, odsuwając ich od trybuny, przyczem doszło do starcia komunistów ze strażą. Tymczasem referent dyktował swe przemówienie stenografom. O godz. 5.30 obstrukcja trwała nadal. Poseł komunistyczny Mikulicow przeskoczył przez ławy ministerjalne i rzucił na salę fotel premjera. O g. 6 m. 15 rano posiedzenie przerwano. Natychmiast zebrały się kluby parlamentarne na naradę.

Krwawa rocznica śmierci Matteottiego w Genewie

Genewa, 12 czerwca. (PAT.). W czasie zebrania, odbytego z okazji rocznicy śmierci Matteottiego, przyszło do wymiany strzałów pomiędzy faszystami a komunistami.

Bijatyka wywiązała się na sali, w której odbywało się zebranie, pomiędzy jego uczestnikami a obecnym na zebraniu posłem włoskim Cuccinim oraz członkami genewskiej grupy faszystów. Oddano szereg strzałów rewolwerowych. W związku z temi zajściami, aresztowano 10 osób, wśród których znajdują się: prezes oraz trzej członkowie genewskiej grupy faszystów. Wiele osób odniosło lekkie rany.

Komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej

UCHWAŁY PODKOMISJI WOJSKOWEJ.

Genewa, 12 czerwca. (PAT.) Podkomisja wojskowa, która z ramienia komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej rozpatruje z wojskowego punktu widzenia zagadnienia, stojące na porządku dziennym, prowadziła obszerną dyskusję nad tem, czy zbrojenia na lądzie, w powietrzu i na morzu mają być rozpatrywane razem, czy też oddzielnie.

Strony angielskie i amerykańskie wypowiedziały się za rozpatrywaniem oddzielnem, podczas gdy Francja oraz inne delegacje domagały się wspólnego rozpatrywania. To ostatnie zapatrywanie przeważyło w końcu podkomisji, która też postanowiła zaproponować wspólne rozpatrywanie wszystkich trzech kategorji.

Strajk górników angielskich

ODEZWA ZW. GÓRNIKÓW.

Londyn, 12 czerwca. (PAT.) Zw. górników ogłosił odezwę, w której potwierdza punkty, przy których górnicy obstają. Odezwa, między innemi, głosi: „Wobec zdecydowanego sprzeciwu ze strony właścicieli kopalń w sprawie reorganizacji, pierwszym krokiem ze strony rządu powinno być sprecyzowanie szczegółowego planu reorganizacji i poddanie go dyskusji i krytyce. Odezwa kończy się słowami: „Żądamy takiego unormowania pracy, któreby dało nam zabezpieczenie materjalne i gwarancję stałości bez ciągłych starć.

Nota rządu angielskiego do Sowietów

Londyn, 12 czerwca. (PAT.) Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" pisze, że nota rządu angielskiego, wystosowana do rządu sowieckiego, nie ma charakteru ultimatum, lecz w spokojny ale stanowczy sposób zwraca rządowi sowieckiemu uwagę na to, że jeżeli pieniądze bolszewickie będą nadal posyłane wrogom Anglji, wówczas Moskwa musi się przygotować na ostrzejszy protest, który będzie się równał ultimatum i może doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Według doniesień Reutera, angielskie związki zawodowe otrzymały dotychczas z Rosji 362 tysiące ft. szterl.

Przedstawiciel Sowietów w Londynie zaprzecza kategorycznie zarzutom, jakoby Rosja finansowała strajk powszechny w Anglji.

Nowy gabinet na Litwie

Kowno, 12 czerwca. (PAT.) W nowoutworzonym gabinecie Sleżewicziusa podział tek jest następujący: prezes rady ministrów i tymczasowy minister spraw zagranicznych Sleżewiczius, sprawy wewnętrzne — Pożełło, rolnictwo — Kreszczunas, oświata — Czepiński, komunikacja — Jankiewicz, finanse, handel i przemysł — Rymka, wojsko — pułk. Papecki, kontrola państwa — b. prezydent republiki Smetona. Nowy gabinet ma w dniu dzisiejszym przedstawić się sejmowi.

Echa znieważenia hr. Bethlena

Budapeszt, 12 czerwca. (PAT.) Sąd budapeszteński, za pośrednictwem Min. Sprawiedliwości, zażądał wydania Justha. Żądanie wydania uzasadnia rząd tem, że Justh zasądzony był przed 6 laty w Budapeszcie za sprzeniewierzenie na 2 lata więzienia, uniknął jednak kary przez ucieczkę do Wiednia i Paryża. Policja budapeszteńska wdrożyła dochodzenie, mające na celu stwierdzenie, czy zamach na prezesa Rady Ministrów nie był przygotowany w Budapeszcie lub w Wiedniu.

::o::

Wiadomości telegraficzne

— Na dorocznem walnem zebraniu syndykatu dziennikarzy wileńskich wybrano do zarządu pp. Konstantego Bukowskiego, jako prezesa Michała Józefowicza, oraz Stanisława Kodzia.

— W fabryce samolotów w Białej Podlaskiej wybuch strajk z powodu odrzucenia żądań podwyżki. Strajkuje przeszło 400 robotników.

— W hucie Dąbrowa pow. łukowskim wybuch strajk na tle ekonomicznym. W odpowiedzi na ogłoszenie strajku zarząd huty zastosował lokaut.

— Wśród burzliwej obstrukcji, stosowanej przez czechosłowackich socjalistów, którzy złożyli przeszło 1000 poprawek do ustawy o cłach agrarnych, aby uniemożliwić jej uchwalenie—ustawę tę sejm czechosłowacki przyjął wczoraj w pierwszem i drugiem czytaniu. Poprawki przewodniczący Izby łącznie poddał pod głosowanie, które je odrzuciło. Było to pogwałcenie regulaminu Izby.

Akta sprawy p. wiceministra Studzińskiego.

W związku z historją zagubienia i odnalezienia aktów sprawy karnej p. Studzińskiego z czasów jego urzędowania w Pol. Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, dowiadujemy się, że w aktach tych powinien znajdować się referat głównego delegata urzędu walki z lichwą, b. sędziego Sądu Najwyższego p. Skrobeckiego, oraz motywy dla których sędzia w Krakowie, p. Gniewosz, nakazał wówczas aresztowanie p. Studzińskiego i dwuch jego wspólników w związku z aferą zapałczaną. Dwaj ci wspólnicy znaleźli się rzeczywiście w więzieniu, p. Studzińskiego zaś, który złożył wówczas świadectwo choroby, pilnował posterunek policyjny w domu. Po pewnym, niedługim czasie p. Studziński wyzdrowiał, a akta jego sprawy poszły... urzędową drogą, na której dotychczs się znajdują.

::o::

KRONIKA POLITYCZNA

O ROZWIĄZANIE SEJMU I NOWE WYBORY.

Wczoraj Z. P. P. S., klub „Wyzwolenia" i klub Stronnictwa Chłopskiego wystosowały pismo do Marszałka Sejmu, p. Rataja, w którem proszą go o jaknajszybsze zwołanie Sejmu w celu jego rozwiązania i wyznaczenia terminu nowych wyborów, zgodnie z art. 26 Konstytucji.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRZEWODNICZĄCYM „ŚCISŁEJ RADY WOJENNEJ".

W najbliższym rozkazie ma się ukazać następująca nominacja p. Prezydenta Rzplitej, wystosowana do Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„Mianuję Pana Przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej.

Ignacy Mościcki,
Prezydent Rzeczypospolitej
Kazimierz Bartel,
Prezes Ministrów".

Nominacja ta, nie powołująca się na żadną ustawę, wskrzesza dekret o organizacji Najwyższych Władz Wojskowych, wydany przez Naczelnego Wodza, w dn. 7 stycznia 1921 r., który utracił moc obowiązującą z chwilą ustąpienia Marszałka Piłsudskiego ze służby wojskowej.

POSŁUCHANIE, KTÓRE SIĘ NIE ODBYŁO.

Do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej zgłosił się gen. Józef Haller, prosząc o audjencję.

P, Prezydent polecił odpowiedzieć generałowi, iż jako wojskowy, powinien wiedzieć, iż wszelkie sprawy należy załatwiać drogą służbową przez bezpośrednie swoje władze zwierzchnie, w danym wypadku przez Ministra Spraw Wojskowych.

POWRÓT P. MARSZAŁKA SEJMU.

Wczoraj wieczorem powrócił do Warszawy Marszałek Sejmu p. Rataj.

NOWY MINISTER PRZEMYSŁU OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

W dniu 12 b. m. odbyło się w Min. Przemysłu i Handlu powitanie nowego Ministra Przemysłu i Handlu p. inż. E. Kwiatkowskiego.

Po krótkim powitalnym przemówieniu p. Wiceministra Doleżala, p. Minister Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie.

DELEGAT BEZ PEŁNOMOCNICTW.

Dr. Ludwik Zieliński, b. radny miejski z koła narodowego, który musiał złożyć swój mandat, był przez zarząd związku miast polskich delegowany do Rady Spożywców. Wobec złożenia mandatu do Rady Miejskiej w Warszawie, utracił również mandat członka zarządu Związku Miast. Mimo to dr. Zieliński w dalszym ciągu uważa się za uprawnionego delegata do Rady Spożywców i mandatu, aczkolwiek piastuje go bezprawnie, złożyć nie chce.

***

— Nazarevitch, dotychczasowy minister pełnomocny królestwa SHS w Tiranie, został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Warszawie.

::o::

Z życia młodzieży akademickiej.

Na terenie szkół akademickich Warszawy nastąpił wyraźny przełom. Skończyły się czasy samowładnych rządów obozu reakcji, wszechpolaków i korporantów, zajmujących instytucje samopomocowe młodzieży akademickiej. Niemałą zasługę w uzdrowieniu opinji akademickiej położył Zw. Niezal. Młodzieży Socjalistycznej, który rozwinął nader intensywną i żywotną działalność.

W związku z wzrostem wpływów lewicy i domokracji, zmieniła swe oblicze i Rada Centrali Ak. Br. Pom. Grupka wszechpolska w Radzie (3 osoby) nie odgrywa żadnej roli, poza śmiesznem manifestowaniem swoich fantastycznych sympatji. Prezesem Rady został wybrany p. Rogowicz z Klubu Reform (centrum demokratyczne). Na czele reprezentacji socjalistycznej w Radzie stoi tow. Kopankiewicz. Nowa Rada energicznie przystępuje do gruntownej sanacji stosunków w instytucjach samopomocy. Znane są szerokiemu ogółowi społeczeństwa nadużycia i nieporządki, które się wkradły do tych instytucji w czasie rządów prawicy. Dziś następuje stopniowo oczyszczanie atmosfery i usuwanie odziedziczonego po prawicy balastu i śmiecia. Między ineemi została wyłoniona przez Radę Nadzw. Kom. Śledcza pod przewodnictwem tow. Kopankiewicza, mająca za zadanie przeprowadzenie gruntownej rewizji administracji Centrali i całokształtu jej gospodarki.

Rada, na wniosek naszych towarzyszów, w najbliższych dniach przystępuje do energicznej akcji przeciwko niebywale wysokim opłatom egzaminacyjnym. Będzie zwołany wiec i wysunięte żądania młodzieży, które w razie odmowy Ministerjum, mają być poparte strajkiem.

::o::

Zgon ofiary strasznego wypadku w Lublinie

Lublin, 12 czerwca. (AW). Robotnik Stanisław Kapica, który w dn. 11 b. m. uległ strasznemu wypadkowi przy podanym już przez nas fakcie zalania rury, w której pracował, przez wodę, dzisiejszej nocy, wśród strasznych cierpień, zmarł. Dwaj inni robotnicy, znacznie lżej ranni od Kapicy, odzyskali już przytomność.

::o::

Fabrykanci w Kielcach w dalszym ciągu prowokują robotników.

(Kor. własna).

Strajk robotników zakładów wapiennych w Kielcach, o którym pisaliśmy 10 b. m., trwa dalej. Sytuacja zaostrza się z każdym dniem. Właściciele zakładów wapiennych nie chcą tego zrozumieć, że robotnik przy obecnej drożyźnie, która za miesiąc maj wzrosła w Kielcach o 8.22%, nie jest w stanie wyżyć z rodziną za 2 złote 50 gr. dziennie.

Zakłady wapienne obsadzone zostały przez policję. Z tego powodu 9 b. m. omal nie doszło do starcia między strajkującymi robotnikami a policją.

Sytuacja stała się bardzo groźną. Siedem odbytych konferencji u inspektora pracy 24 obwodu, wobec oporu fabrykantów, nie dało żadnego rezultatu.

Wobec wytworzonej sytuacji, wojewoda kielecki przekazał całą sprawę głównemu Inspektorowi pracy w Warszawie.

Dn. 11 b. m. odbyła się konferencja w Warszawie, na której zgodzono się na 12% podwyżki dla robotników dziennych, natomiast podwyżkę dla akordowych, dla których delegaci żądali 6% — fabrykanci odrzucili.

Wobec odmowy, delegaci zaproponowali arbitraż, na który fabrykanci się nie zgodzili.

Strajk trwa dalej. Widoczne jest, że fabrykantom chodzi o rozbicie organizacji robotniczej i zmuszenie robotników głodem do przyjęcia ich warunków.

Twardy upór fabrykantów nie załagodzi powstałego konfliktu. Rozpacz i głód może doprowadzić robotników do nieobliczalnych skutków.

::o::



NOWY PREZYDENT LITWY.
Dr. Grinius, należący do partji ludowo - socjalistycznej.

Kradzież w poselstwie włoskim.

ZŁODZIEJE UJĘCI, ŁUP ODZYSKANY.

Śmiałej kradzieży dokonano onegdajszej nocy w apartamentach poselstwa włoskiego, na pl. Dąbrowskiego 6.

Złodzieje dostali się po drabinie na balkon 1-go piętra poczem przez wykrajaną szybę weszli do wnętrza.

12pokojowy apartament splądrowano, zabierając wszystko co było cenniejsze między innemi kosztowną biżuterję, platery i t. d.

Kradzież spostrzeżono około godz. 3-ej w nocy. P. poseł Majoni, obudzony, wyskoczył na balkon od podwórza i próbował zaalarmować posterunek żandarmerji, dyżurujący przy poselstwie. Nie mogąc głosem dobudzić się nikogo p. poseł kilkakrotnie wystrzelił w górę z rewolweru. Porwano się na nogi. Zaalarmowano policję.

Na miejsce kradzieży przybył z urzędu śledczego kom. Szabrański, obejrzał ślady doszedł wnet do wniosku, że nikt inny nie mógł dokonać tak śmiałej kradzieży, jak złodziej „specjalista od dyplomacji", sprawca kradzieży u Mons. Lauri, niejaki Tadeusz Jaskulski (Chmielna Nr. 108).

Wysłani niezwłocznie wywiadowcy wykryli w „melinie" złodziejskiej przy ul. Grzybowskiej Nr. 39 szajkę dzielącą się łupem.

Prócz Jaskulskiego aresztowano Marjana Laskowskiego i Antoniego Gołaszewskiego.

::o::

Pelletier D'oisy przyleciał do Moskwy.

LOT Z WARSZAWY DO MOSKWY.

Pilot p. Pelletier D'oisy wczoraj o godz. 7 r. wyruszył z lotniska Mokotowskiego, udając się w dalszą drogę do Tokjo. Gościa powietrznego żegnali liczni przedstawiciele ambasady francuskiej z attaché handlowym p. de Gontaut - Biron i du Plessy, reprezentanci polskiego lotnictwa.

P. Pelletier D'oisy i inż. Carol przygotowali starannie maszynę do lotu, napełnili zbiorniki benzyną i smarem i — po pożegnaniach zajęli miejsca w aparacie, rolując do startu. Start odbył się tym razem szczęśliwie. Wczoraj lotnicy po południu przybyli do Moskwy, przelatując około 1.400 klm., stąd polecą dalej na wschód. Ogólna długość raidu — 12 tys. klm., w obie strony zaś — 24 tys. klm.

WYJAŚNIENIE.

W związku z art., zamieszonym w Nr. 160 „Robotnika" z dnia 12 b. m. p. t. „Strajk w „Pocisku", dyr. Leski nadesłał nam list w którym oświadcza, że p. H. Scheppe, wice-dyrektor rembertowskiej fabryki „Pocisku", nie jest jego szwagrem, ani krewnym, ani powinowatym.

P. Leski poznał p. Schepego przed trzema laty, gdy ten obejmował stanowisko wicedyrektora fabryki „Nitrat" w Niewiadowie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Rozmaitości.

NĘDZA ROBOTNIKÓW POD RZĄDAMI FASZYSTOWSKIEMI. B. funkcjonarjusz włoskiej Izby Robotniczej, Galetti, zestawił indeks cen i płac robotniczych we Włoszech z r. 1921 (kiedy jeszcze Mussolini nie opanował władzy) i 1925 r. Otóż jeżeli przyjąć indeks cen w r. 1921 na 100, to w r. 1925 wynosił on 119.4; odpowiednio indeks płac spadł ze 100 w r. 1921 na 98.8, w r 1925. Znaczy to, że podczas gdy indeks cen wzrósł prawie o 20%, indeks płac spadł o więcej niż 1%. Płaca realna robotnika włoskiego jest obecnie znacznie niższa, niż przed 4 laty. Jeśli płacę tę przyjąć w r. 1921 na 100, to w r. 1925 wynosiła ona tylko 85.5.

Takie to dobrodziejstwa przyniósł robotnikom włoskim faszyzm, wynoszony pod niebiosa przez kłamliwą prasę burżuazyjną!

NAJWIĘKSZA WYSTAWA ŚWIATA. W Filadelfji otwarto wystawę ku uczczeniu 150-lecia istnienia Stanów Zjednoczonych, która jest największą ze znanych dotychczas wystaw. Wybrano Filadelfję, jako miejsce wystawy, ponieważ tu właśnie 4-go lipca 1776 r. ogłoszono niepodległość Stanów Zjedn. Teren wystawy obejmuje 80 hektarów, wszystkie budynki i pawilony utrzymane są w różnych kolorach, dzięki czemu nadano wystawie nazwę „tęczowego miasta". W nocy zaś różnobarwne oświetlenie budynków wywiera niezwykle malownicze i frapujące wrażenie. Reflektory o sile 6.300.000 świec rzucają światło aż do Nowego Jorku, odległego o 150 klm. Koszta urządzenia wystawy wyniosły 20 miljonów dolarów. Posiada ona stadjon na 100 tys. osób i halę na 20 tys. Z pawilonów zagranicznych najwspanialej przedstawia się japoński, zbudowany kosztem 1 miljona dolarów.

ELEKTRYFIKACJA KOMUNIKACJI ŚWIATOWEJ. Wedle statystyki amerykańskiej komunikacja elektryczna na świecie rozciąga się na przestrzeni 4505 mil angielskich. Ameryka stoi na czele z 900 milami, z państw europejskich pierwsze miejsce zajmuje Szwecja z 744 milami, dalej idzie Francja z 659, Szwajcarja — 636, Niemcy — 635 mil. Anglja liczy tylko 28 mil drogi elektrycznej.

NIEBEZPIECZEŃSTWA FILMU. Publiczność uczęszczająca masowo do kinoteatrów, nie zdaje sobie sprawy, że znajduje się w pobliżu niebezpieczństwa, kryjącego się w kabinie, mieszczącej aparat wraz z taśmą filmową. Taśma jest zrobiona z celluloidu, zawierającego w sobie dużą ilość materjału o tej samej prawie zawartości co bawełna strzelnicza. Każdy program kinowy wymaga ok. 10 kilogramów tego niebezpiecznego materjału wybuchowego, a w składach kupców filmowych gromadzi się zazwyczaj 2 — 10 tysięcy kilogramów celluloidu. Taśma filmowa łatwo zapala się i grozi katastrofą dla otoczenia składu, kabiny, wyświetlającej film i teatru.

Pożar filmu powstaje zazwyczaj od czynników zewnętrznych. Temperaturę zapalną celluloidu określają różnie: od 40 do 120 stopni. Pożar zaczyna się od małego, dymiącego płomyka, który wkrótce wybucha w olbrzymi płomień, zapełniający przestrzeń gęstym, żółtym dymem. Nawet wtedy, gdy zapala się mała taśma, gryzący dym szybko rozszerza się po całym domu, a śmiertelne gazy niszczą wszystko, co żywe. Gorąco, dochodzące do 1500 stopni Celsjusza, roztapia lampki i szkło, ogień zamyka drogę ucieczki. Powietrze, wskutek tego gorąca, napiera z taką siłą, że powstają wybuchy, rozsadzające nawet masywne ściany.

Gaszenie palącej się taśmy filmowej jest prawie niemożliwe, gdyż nawet w wodzie taśma pali się dalej, niecąc dym i gazy. Jedynym środkiem zaradczym jest ścisłe przestrzeganie przepisów ochronnych zarówno w urządzeniu kabiny, jak samego teatru, oraz składu filmowego.

DWAJ ZŁODZIEJE, KTÓRZY DOKONALI 123 WŁAMAŃ I KRADZIEŻY. Przed sądem monachijskim stanęli w tych dniach dwaj młodzi ludzie, 25-letni kelner Artur Spiell i 32-letni mechanik Greisel, oskarżeni o popełnienie 123 kradzieży i włamań w różnych miastach Niemiec. „Dobytek" ich z tych kradzieży wynosił m. in. trzy centnary srebra i 10 funtów złota. Spiell był już skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, Greisel — na 8 lat.

ŻYCIE I ŚMIERĆ MILJARDERA. Z Nowego Jorku donoszą, że w jednym z przytułków w Chicago, zmarł w wieku 86 lat głośny niegdyś miljarder John Steel. Posiadał on niegdyś ogromny majątek, ale odznaczał się jednocześnie największą rozrzutnością. Znany był z tego, że codziennie kupował nowe ubranie, nowe buty i conajmniej 1 nowy kapelusz, gdyż „zasadniczo" nie kładł na siebie dwa razy jednej i tej samej rzeczy. Palił cygara po 4 dolary sztuka, a zapalał je podobno — banknotami. W każdem towarzystwie kolejowem posiadał własny wagon salonowy. Pewnego dnia przyszło mu do głowy wysłuchać sam jeden premjery operetki i wykupił przedstawienie za 150 tys. dolarów. W ten sposób strwonił olbrzymi swój majątek w ciągu 10 lat, wydając przeciętnie 15 tys. dolarów dziennie. Mając lat 50, był już żebrakiem i przez 36 lat żył z datków, wyżebranych na ulicach Chicago.

KOŃ W PIŻAMIE. Kapitan amerykański nazwiskiem Devalin, dyrektor szpitala wojskowego w Norfolk, niedawno wpadł na pomysł ubrania swego konia w piżamę i położenia go do jednego z łóżek szpitalnych. Niewiadomo, czy zrobił to po pijanemu, czy na trzeźwo, dość, że będzie musiał tłomaczyć się ze swego „kroku" przed sądem wojskowym.

PODRÓŻ PAPUGI NA „GAPĘ". W tych dniach, przy rozładowaniu w porcie Manczesterskim, skrzynki z bananami, przybyłemi z wysp Kanarskich, wykryto w jednej ze skrzyń niezwykłej piękności papugę zieloną, która podróżowała w ciągu trzech tygodni „na gapę", żywiąc się bananami.

ANEGDOTY BRIANDA. W czasopiśmie „Nouvelle Revue Française" ogłasza Leon Treich nowy zbiór swych „historji politycznych", wśród których znajdują się anegdoty z życia Brianda.

Na konferencji w Locarno ktoś zwrócił Briandowi uwagę, że Belgję reprezentuje tow. Vandervelde, dobry znajomy Brianda z czasów, kiedy ten był jeszcze socjalistą. Wtedy Briand opowiedział następującą anegdotę:

„Za prezydentury Milleranda poruczono mi, jako prezesowi ministrów, przyjąć w Paryżu Naczelnika Państwa marsz. Piłsudskiego. Z największą godnością przywitaliśmy się na dworcu. W urzędowej karocy marszałek nie zamienił ze mną prawie słowa. Raz tylko mruknął: „Tyżeś tu także?" Odpowiedziałem z westchnieniem: „Tak!"

Wieczorem było wielkie przyjęcie w pałacu Elizejskim, toasty, mowy. Obaj prezydenci składali sobie życzenia. Później zbliża się do mnie marszałek i pyta mnie, wskazując nieznacznie na Milleranda: „Powiedz, czy to jeszcze ten sam?" Znowu odrzekłem, wzdychając: „Tak!"

„Czegoż chcecie — kończył Briand — byliśmy starzy znajomi. Piłsudski reprezentował Polskę na kongresie socjalistycznym w Amsterdamie, a Millerand i ja — Francję".

Podczas jednej z licznych konferencji francusko-angielskich, Lloyd George, chcąc zatuszować przykry efekt wybuchu swego temperamentu, postanowił udobruchać Brianda pochlebstwem

— Ach, kochany prezesie, do jak wspaniałej rasy należysz pan. Mam na myśli bretończyków. Co to byli za dzielni żołnierze podczas wojny!

— Hm, tak... mruknął Briand.

— Tak, mówię jako znawca. Widziałem ich raz na froncie podczas ofensywy.

— Aha! — bąknął Briand.

— Co za pewność zwycięstwa! Co za entuzjazm! W istocie, było to cudowne!

— Nie — przemówił Briand — nie było w tem nic cudownego, był to tylko naturalny objaw złości, nagromadzonej w nich od stuleci.

— No, no — zdziwił się Lloyd George.

— Oni sądzili, kochany premjerze, że walczyli z Anglikami...

— Och!...

— Wierzyli w to święcie, a nie uczyniono nic, by im to wyperswadować.

I Briand z zadowoleniem pokręcał wąsa

W rok później, podczas jednego z posiedzeń Rady Najwyższej w Cannes, Lloyd George zwrócił się do jednego z ministrów francuskich ze słowami: „Ach wy Francuzi, jakże jesteści próżni. Ale zważcie: od próżności do śmieszności jest tylko jeden krok".

— Tak, Pas de Calais — odparł Briand (pas znaczy po francusku krok. Pas de Calais — nazwa cieśniny, dzielącej Francję od Anglji).

::o::

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU.

W OLKUSZU.

Teror zawiadowcy kopalni galmanu, p. Ciszowskiego. — Faszyści na terenie Olkusza. — Różne niepokojące pogłoski. — Komu się przyznaje pożyczki budowlane?

(Korespondencja własna).

W dn. 31 maja odbyły się w Olkuszu olbrzymie manifestacyjne zgromadzenia za wyborem Marsz. Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wiadomość o nieprzyjęciu godności prezydenta przez Marsz. Piłsudskiego, otrzymana w czasie zebrania, wywołała konsternację.

Wspomnieć tu należy o zachowaniu się zawiadowcy kop. galmanu w Bolesławiu, który, gdy robotnicy porzucili pracę i udali się pochodem do Olkusza (7 klm.) na zgromadzenie, zagroził robotnikom zamknięciem kopalni, obniżeniem zarobku i t. p.

Nie były to tylko groźby, bo w dn. 1 czerwca, gdy robotnicy poszli, jak zwykle, do pracy, zastali salę domu zbornego zamkniętą, a na drzwiach kartkę z napisem: „Dziś 1 czerwca kopalnia będzie nieczynna“.

Delegatów, którzy udali się po wyjaśnienie, dlaczego zamknięto kopalnię, zawiadowca nie przyjął i robotnicy stracili jednodniowy zarobek.

Pan ten dopuszcza się coraz większych bezprawi, gdyż skasował angielską sobotę, teroryzuje robotników, niektórych nawet wydala.

W dn. 1 maja, chcąc nie dopuścić robotników do świętowania, oświadczył im, że jeżeli nie stawią się do roboty, obniży im zarobki; następnie na godz. 10-ą rano wyznaczył wypłatę zaliczki i oświadczył, że kto jej w oznaczonym czasie nie weźmie, nie otrzyma jej wcale.

Robotnicy dość już mają tyranji tego pana, to też energicznie zajęli się organizacją związku zawodowego.

Gorączkowy ruch faszystowski w Olkuszu, pod wodzą p. Tajchmana, naczelnika poczty w Olkuszu, posunął się tak daleko, że niemal codziennie ćwiczą się faszyści w lokalu „Sokoła“, mieszczącym się w gmachu Sejmiku Olkuskiego, zakupionym swego czasu od fabryki Sandzera, rzekomo na powiększenie szpitala (podobno za 10 złotych miesięcznie wydzierżawiono „Sokołowi“ cały dwupiętrowy dom).

Podobno fabryka „Olkusz“ wypożyczyła rewolwerów, przeznaczonych dla ochrony fabryki, tymże Sokołom do walki z socjalistami.

Również, jak słychać, doszło do tego, że na poczcie nie miał kto paczek ważyć, gdyż przeznaczony do tego personel, zajęty był roznoszeniem prywatnej korespondencji i różnych wezwań sokolskich i faszystowskich, bez opłat pocztowych, ze szkodą Skarbu Państwa. Zwracamy się tą drogą do Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie o przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia w tych sprawach.

***

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, jakoby rejent olkuski, prezes „Sokoła“, p. Golański, posiadacz kilku domów mieszkalnych w Olkuszu i innych miastach Rzplitej Polskiej, oraz całego szeregu placów niezabudowanych w mieście Olkuszu, otrzymał w tych dniach zawiadomienie o przyznaniu mu pożyczki budowlanej z Banku Gosp. Krajowego, w wysokości 15 tys. złotych na budowę luksusowej willi dla siebie, wtedy, gdy wielu mieszkańców miasta Olkusza, budujących sobie domy mieszkalne, nie może takiej pożyczki otrzymać.

P. Golański jest „mężem opatrznościowym“ Chjeny i, jeśli otrzymuje pożyczkę, to dzięki poparciu chjeńskiego Magistratu.

Żądamy wstrzymania wypłacenia temu panu wspomnianej pożyczki, gdyż jest to człowiek bogaty, który posiada dość pieniędzy na swoje potrzeby.

WIEC POLITYCZNY W KOŚCIELE GOSZCZYŃSKIM.

(Kor. własna).

Piszą nam z Goszczyna (pow. Grójecki):

Stała nagonka, prowadzona przez ks. proboszcza Osińskiego z ambony w Goszczynie, osiągnęła szczyt w dn. 16 maja r. b., w pierwszą niedzielę po wypadkach majowych.

Oto pobożny pleban, zamiast kazania, urządził w świątyni wiec polityczny. Rozpoczął atakiem na lewicę, dowodząc, iż zło zwyciężyło dobro, nawoływał parafjan do gotowości w każdej chwili, gdyż będą do czegoś potrzebni i t. p.

Cierpliwość parafjan tym razem została wyczerpana. Przedstawiciele miejscowego nauczycielstwa, chcąc położyć kres profanacji kościoła przez rzucanie oszczerstw na cały odłam społeczeństwa i na najbardziej zasłużonych obywateli w Państwie, zażądali od tutejszego przodownika policji sporządzenia protokułu i skierowania sprawy do prokuratora za podżeganie przeciwko ustanowionej już władzy.

Przodownik, oczekując na „powrót“ Witosa, sprawy w ciągu dwuch tygodni nie ruszył z miejsca, a ksiądz zażądał tymczasem wyniesienia się niewygodnych mu osób z „jego“ parafji. Możeby odpowiednie władze zechciały zająć się działalnością tutejszego księdza.

RADZYMIN.

(Korespondencja własna).

Dn. 3 b. m. odbył się w Radzyminie, pod przewodnictwem tow. Dermy, wiec polityczny, zorganizowany przez Komitet P. P. S. w Wołominie.

Przemówienie o sytuacji politycznej wygłosił tow. **J. Turek**, sprawy organizacyjne omówił tow. **Pryliński**. Obecnych było przeszło tysiąc osób. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego“.

Zabezpieczenie pracowników umysłowych.

W związku z wejściem w życie ustawy z dn. 18 lipca 1923 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w brzmieniu ustawy z dn. 28 października 1925 r., oraz rozporządzenia M. P. i O. P. z dn. 1 maja 1926 r. o postępowaniu przy przyznawaniu i wypłacaniu zasiłków dla bezrobotnych, za zgodą M. P. i O. P.:

1) Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie zaprzestanie z dn. 14 czerwca 1926 r. rejestrować poszukujących pracy pracowników umysłowych, zamieszkałych poza obrębem m. st. Warszawy;

2) z dn. 1 lipca 1926 r. unieważnione będą legitymacje poszukujących pracy pracowników umysłowych, wydane osobom, zarejestrowanym w P. U. P. P. w Warszawie, a zamieszkałych poza obrębem m. st. Warszawy. Bezrobotni ci winni zarejestrować się w Ziemskim P. U. P. P. w Warszawie (ul. Grzybowska 45, róg Żelaznej) i tam zwrócić unieważniose legitymacje;

3) z dn. 1 lipca 1926 r. zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Warszawie zaprzestanie wypłacać zasiłki z państwowej akcji doraźnej pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym, zamieszkałym poza obrębem m. st. Warszawy.

——::o::——

Listy do Redakcji

Wybryki księdza Mioduszewskiego w Hajnówce.

Dn 8-go czerwca r. b. zaniemogło mi 3 tygodniowe dziecko W obawie wypadku czułem się zmuszony niezwłocznie dziecko ochrzcić. W tym celu udałem się tegoż dnia o godz. 8.40 wiecz. do proboszcza. Na zapytanie księdza „czego chcecie?“ — odrzekłem, że proszę o ochrzczenie dziecka, gdyż jest b. chore. Ksiądz w ironiczny sposób odparł: „Będę ci chrzcił dzieci, żebyście mnie później opisywali w gazetach?“ Na odpowiedź moją, że to nie ma nic yspólnego z chrztem, ksiądz zapytał: „a u spowiedzi byłeś?“ Odparłem, że to rzecz mego sumienia. Na to księżulek w szale wściekłości i oburzenia wykrzyknął: „Wynoś mi się w tej chwili z plebanji, bo nie jesteś chrześcijaninem“.

Szanując w księdzu Mioduszewskim kapłana, w przypuszczeniu, że popadł on w stan furji, pomimo silnego zdenerwowania, jakie mnie ogarnęło zapanowałem nad sobą i najspokojniej wyszedłem z plebanji.

Tegoż samego dnia po nieszporach taką samą scenę miał podobno i ktoś inny w Hajnówce.

Takie zachowanie się księdza szerzy ogólne zgorszenie i odpycha od kościoła. Postąpił zaś w ten sposób dlatego, że biorę udział w miejscowych organizacjach robotniczo - społecznych i politycznej P. P. S.

Następnego dnia udałem się do proboszcza Dowgiałło w Białowieży, który dziecko mi ochrzcił za co mu na tem miejscu składam podziękowanie, zaznaczając, że cieszy się on wśród swych parafjan opinją dobrego obywatela.

Kazimierz Ławniczak.

Hajnówka, dn. 10 czerwca 1926 r.

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

Konferencja Okręgu Warszawa - Podmiejska.

Dn. 13 b. m. o godz. 10 r. odbędzie się w lokalu W. O. K. R. P. P. S., Al. Jerozolimska 6, nadzwyczajna konferencja okręgowa okręgu Warszawa - Podmiejska.

Na porządku dziennym:
1) Sprawozdanie organizacyjne.
2) Referat o sytuacji politycznej.
3) Wolne wnioski.

Delegaci organizacji winni być zaopatrzeni w mandaty wystawione przez Komitety miejscowe. Pożądany udział gości.

Egzekutywa O. K. R. P. P. S.
Warszawa - Podmiejska.

KONFERENCJA DZIELNICY WOLSKIEJ.

W środę, 16 b. m., o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się doroczna konferencja dzielnicy Wola — Czyste, w lokalu przy ul. Wolskiej 44.

Warszawski Komitet Powiatowy PPS. Posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 18 m. 30 (ul. Brukowa nr. 29).

W poniedziałek dn. 14 b. m.

Zebranie sekretarzy i skarbników dzielnicowych. O godz. 7 w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie organizacyjne sekretarzy i skarbników dzielnicowych. Obecność wszystkich konieczna.

We wtorek dn. 15 b. m.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy Praga. O godz. 6 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Marymont. O g. 7 w lokalu dzielnicy (Marymoncka 40) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Zjazd Okręgowy Z. Z. K. W dn. 20 czerwca r. b. o godz. 10 r. w Warszawie w lokalu Zarządu Głównego Z. Z. K. przy ul. Długiej 19 odbędzie się doroczny zjazd delegatów Kół Z. Z. K. Dyrekcji Warszawskiej K. P. W przeddzień Zjazdu t. j. 19 b. m. w tym samym miejscu i czasie odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego.

Zatarg w fabryce „Płomyk“.

Dyrekcja fabryki „Płomyk“, wywiesiła w dniu dzisiejszym ogłoszenie o wymówieniu pracy z dniem 24 b. m. Związek zawodowy robotników przemysłu chemicznego w dalszym ciągu interwenjuje u władz państwowych.

ŻĄDANIA PRACOWNIKÓW HOTELOWYCH.

W okręgowym Inspektoracie pracy odbyła się w sobotę, 12 czerwca, konferencja pod przewodnictwem inspektora okręgowego, p. inż. Bohuszewicza, w sprawie żądania pracowników hotelowych skasowania datków i wprowadzenia wzamian procentów w wysokości 25 — 30 proc. od rachunków. W konferencji wzięli udział przedstawiciele obydwuch zainteresowanych stron. W rezultacie reprezentanci hoteli odrzucili to słuszne żądanie.

Ruch. kult-oświatowy

Wycieczka T. U. R. na Wystawę Radjową. W niedzielę 13 czerwca organizuje Oddział Warszawski TUR wycieczkę na Wystawę Radjową W czasie zwiedzania wystawy szereg pokazów i doświadczeń z dziedziny radjotechniki Wycieczkę prowadzić będzie specjalny przewodnik

Bilety w cenie 60 groszy dla członków TUR i 75 dla niecziońków nabywać można w Sekretarjacie TUR, Al. Jerozolimskie 6, od 5—7 pp. i w dniu wycieczki na miejscu zbiórki

Zbiórka punktualnie o godz. 11.30 przed wejściem na wystawę (Szkoła Podchorążych, Al. Ujazdowskie).

Z. N. M. S. organizuje dnia 13 b. m. w niedzielę wycieczkę do Powsina.

Zbiórka o godz. 9.15 na dworcu kolejki Wilanowskiej W razie wyraźnej niepogody wycieczka nie odbędzie się.

Wycieczka do Powsina. Warszawska Organizacja Młodzieży TUR organizuje dn. 13 w niedzielę wycieczkę do Powsina (do lasów Kabackich) Zbiórka na ostatnim przystanku 2-ki w Czerniakowie o godz. 7 m. 30 rano

Ze Zw. Zaw. Prac. Zatr. w Handlu i Biurowości, Zielna 25. Komisja Kulturalno-Oświatowa zawiadamia, że w niedzielę, dnia 13 b. m. odbędzie się, dla członków Związku i ich rodzin, wycieczka do Stacji Filtrów.

Zbiórka w lokalu Związku o godz. 10 rano.

Ruch spółdzielczy

Warszawska spółdzielnia mieszkaniowa, oparta o Warszawską Radę Związków zawodowych, rozpoczęła budowę na Żoliborzu domu mieszkalnego o 52 mieszkaniach; dom ten będzie oddany do użytku w jesieni b. r. W chwili obecnej stwierdzić należy wzmożenie się spółdzielczego ruchu budowlanego. Robotnicze spółdzielnie mieszkaniowe powstają w Zagłębiu Dąbr. i w Łodzi. Spółdzielnie mieszkaniowe robotnicze będą otoczone specjalną opieką Związku spółdzielni, na ostatnim bowiem zjeździe, na wniosek tow. Toeplitza i Jaskółowskiego, uchwalono rezolucję, domagającą się od ciał kierowniczych Związku energicznej akcji w kierunku poparcia tej gałęzi spółdzielczości.

Wielkie Zgromadzenie spółdzielcze.

W niedzielę, dnia 13 b. m., w lokalu Zw. Metalowego, Leszno 53, o godz. 11 przed południem, odbędzie się wielkie publiczne zgromadzenie — Akademja, poświęcone kooperacji, z udziałem orkiestry, chórów i innych produkcji.

Przemawiać będą na temat kooperacji: tow. tow. poseł Zygmunt Gardecki, dyrektor Jan Żerkowski i W. Lenga.



Wystawa przedłużona włącznie do dn. 17 b. m.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—10.00
Franki francuskie za 100—29.30
Funty angielskie za 1—48.70
Floreny holend. za 100—402.75
Kor. czesko—słow. za 100—29.70
Franki szwajcar. za 100—194 00
Szylingi austrjackie za100—141.20
Liry włoskie za 100—37.00

——::o::——



KRONIKA

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

W Zakopanem rano było pochmurno, cicho, temperatura 12^{0}, najniższa nocą 4^{0}, najwyższa onegdaj 14^{0}.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie $15^{0}6$, najniższa $8^{0}9$.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie przeważnie duże i deszcze na wschodzie. Pogodniej w pozostałych okolicach kraju, cieplej. Słabe wiatry miejscowe.

Pomnik Szopena. W pracowni Barbedienne'a w Paryżu całkowicie prawie wykończony już został odlew pomnika Szopena. Po odbiór pomnika, który w drugiej połowie b. m. sprowadzony ma być do Warszawy, wyjechał w tych dniach do Paryża twórca tego pomnika Wacław Szymanowski.

Uznanie zasług Pogotowia Ratunkowego. Wczoraj o godz. 12 w poł. przybyła do siedziby Pogotowia Ratunkowego delegacja wojskowa, która na ręce prezesa Zarządu dr. Józefa Zawadzkiego złożyła w imieniu generała broni Żeligowskiego pismo, wyrażające Pogotowiu uznanie za akcję sanitarną w dniach 12—14 maja r. b.

Delegacja oświadczyła również, iż dla personelu Pogotowia przyznanych będzie dziesięć Krzyżów Zasługi i prosiła o przedstawienie kandydatów do odznaczenia.

Przeniesienie zbiorów z Zamku na Belweder. Wobec zamieszkania p. Prezydenta Rzplitej na Zamku królewskim, t. z. zbiory państwowe, mieszczące się dotąd na Zamku, musiano zeń usunąć i przenieść narazie do Belwederu. Sprawa ta nie dotyczy bynajmniej Muzeum Narodowego, mieszczącego się przy ul. Podwale, które nadal tam pozostaje. W związku z tem projekt budowy gmachu dla tegoż Muzeum w Al. 3 Maja, nie został wcale zaniechany.

Pobór. Jutro, w kolejnym dniu poboru w Warszawie rocznika 1905, winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Dobra 72) poborowi, zamieszkali w 5 i 7 dzielnicach 10 komisarjatu, przed komisją poborową Nr. 2 (Praga, ul. 11 Listopada) poborowi, zamieszkali w 7 i 8 dzielnicach 7 komisarjatu, przed komisją poborową Nr. 3 (ul. Huzarska 1) poborowi, zamieszkali w 3, 4 i 5 dzielnicach 23 komisarjatu, wreszcie przed komisją poborową Nr. 4 (Praga, ul. 11 Listopada) poborowi, zamieszkali w 2, 3 i 4 dzielnicach 13 komisarjatu.

Ochrona poselstwa włoskiego. W związku z kradzieżą w poselstwie włoskiem, na skutek interwencji Min. Spr. Zagr., p. komendant policji polecił wystawić posterunek przed gmachem wspomnianego poselstwa na pl. Dąbrowskiego 6 i zwrócić baczną uwagę na lokal Radcy poselstwa p. Sabugo na pl. Dąbrowskiego nr. 8.

Wystawa wynalazków. O potrzebie wystawy świadczą liczne zgłoszenia. Wśród zgłoszeń znajdują się nietylko firmy przemysłowe, lecz i prywatne jednostki, pracujące w dziedzinie wynalazczości. Jak wykazuje dotychczasowa praca organizacyjna Wystawy, Polska posiada setki wynalazców, którzy skonstruowali nieraz bardzo ciekawe i praktyczne przedmioty.

Otwarcie Wystawy nastąpi dn. 19 b. m.

Wystawy szkolne. Z okazji pierwszego polskiego zjazdu nauczycieli robót ręcznych w Warszawie zostało zorganizowanych kilka wystaw szkolnych. Wystawy te będą również dostępne dla szerszego ogółu w następujących terminach: w seminarjum żeńskiem im. E. Orzeszkowej, Nowolipie 11; wystawa otwarta będzie w poniedziałek i wtorek (13 i 14 czerwca), od godziny 4 do 8. W seminarjum męskiem im. Konarskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 36, również 13 i 14 czerwca, od godz. 4 do 8.

W szkole miejskiej siedmiooddziałowej Nr. 3, ul. Rybaki 32, w poniedziałek 14 czerwca, od 9 r. do 6 wieczór.

W szkole im. K. Szlenkiera i w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych, przy ul. Górczewskiej 8, od dnia 16 do 22 czerwca, w godzinach od 10 do 2 i od 4 do 6 w.

Z Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W poniedziałek, dn. 14 b. m. o godz. 5 popoł. na lotnisku cywilnem (wejście od ul. Topolowej) odbędzie się poświęcenie samolotu „Iskra" typu Henriot, ofiarowanego Komitetowi Stołecznemu L. O. P. P. przez Warszawskie Szkoły Żeńskie.

W programie, oprócz aktu poświęcenia, przewiduje się loty pasażerskie oraz pokaz samolotów różnych typów, zarówno wojskowych, jak i pasażerskich, a także zakupionych przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa dla celów propagandowych.

Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra 1 pułku lotniczego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Zebranie Koła Polsko-Włoskiego im. Leonarda da Vinci. Dziś o godz. 11-ej zrana, w pierwszym terminie, a o godz. 12-ej w drugim terminie odbędzie się w Zw. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (Marszałkowska 123) doroczne zgromadzenie walne, Koła Polsko-Włoskiego im. Leonarda da Vinci.

WYPADKI.

Niebezpieczna kobieta. W domu nr. 3 przy ul. Wileńskiej, w mieszkaniu akuszerki Marji Zbrożkowej, przyjaciel jej Józef Szlawar - Szlawryński, b. wywiadowca urzędu śledczego, po sprzeczce ze Zbrożkową, w zamiarze samobójczym, połknął dwie i pół pastylki sublimatu. Zbrożkowa, nie przejmując się desperatem, otworzyła okno, oświadczając Szlawryńskiemu, aby wyskoczył oknem. Tymczasem S. wyszedł z mieszkania, wsiadł do dorożki i pojechał do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Zaznaczyć należy, że Szlawar-Szlawryński dn. 22 marca r. b. z rozpaczy, że Zbrożkowa porzuciła go, po dwuletniem pożyciu, umówiwszy się z nią w restauracji A. Trojanowskiego przy ul. Podwale 6, dał do Zbrożkowej 5 strzałów z rewolweru, lecz wszystkie kule chybiły, ponieważ szamotał się wówczas z drugim wywiadowcą. Tym sposobem Zbrożkowa uniknęła śmierci.

Przed czterema laty jeden z wielu wielbicieli Zbrożkowej, również funkcjonarjusz policji państwowej, wskutek silnego zdenerwowania, wynikłego sprzeczkami ze Zbrożkową, postrzelił się w zamiarze samobójczym z rewolweru w restauracji hotelu „Saskiego". Na chwilę przed zamachem samobójczym ofiara Zbrożkowej poprosił dyrektora orkiestry o zagranie arji z opery „Violetta". Gdy orkiestra wykonywała ten utwór, rozległ się strzał i P. padł na środek sali. Po kilku tygodniach P. wrócił do zdrowia.

Wykrycie wielkiej systematycznej kradzieży. Już od dłuższego czasu w warszawskiej fabryce śrub i drutu p. f. „J. Wolanowski" przy ul. Glinianej 5 dokonywano systematycznej kradzieży papy, gwoździ itp., lecz na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono. Dopiero po dłuższej obserwacji, dyrekcja fabryki, sprawdzając kwity, za któremi odbierano towary, po numeracji ustaliła, że kwity są fałszowane.

Wczoraj nareszcie dyrekcja fabryki wpadła na ślad głównego sprawcy systematycznej kradzieży. Jest to Józef Góral, b. odźwierny tej fabryki który za pijaństwo i kradzieże został wydalony z fabryki od stycznia r. b., lecz z powodu braku mieszkania, zajmował lokal jeszcze w tej fabryce.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że wspólnikami Górala byli: Kazimierz Pajewski, dozorca, Juljan Biela, węglarz — którzy, mając wręczone przez Górala fałszywe kwity, odbierali z fabryki towary. Nadto w sprawie tej zamieszany jest Chaim Wajsbart, ślusarz, który kupował kradzione z fabryki towary. Część towarów odebrano. Wartości wszystkich skradzionych towarów narazie nie ustalono, lecz wynosi ona kilka tysięcy złotych. Wszystkich sprawców kradzieży aresztowano.

Kto okradł archiwum państwowe? Przeprowadzone dochodzenie w sprawie kradzieży aktów z archiwum głównego aktów dawnych przy ul. Długiej 24, a ujawnionej przez sekretarza sądu okręgowego Władysława Szabłowskiego, ustaliło, że głównym sprawcą kradzieży aktów był Stefan Michałowski, tragarz i woźnica.

Swego czasu, gdy Michałowski miał polecone zabranie makulatury i starych aktów z przed 30-tu lat, skorzystał z nieuwagi urzędników i przy sposobności zabierał z półek inne akta. W związku z tą kradzieżą policja II komisarjatu przy udziale urzędu śledczego aresztowała następujących handlarzy makulaturą: Nusyma Rozengartena lat 32 (Świętojerska 22), Etka Rozengartena lat 43 (Nowolipie 36), Fryma Sufita (Wołyńska 9) i Icka Uszera Lewinsohna lat 39 (Bonifraterska 4).

Robak w chlebie. Aleksander Ałudziejczyk (Mławska Nr. 8) w piekarni Beli Bramszaft przy ul. Franciszkańskiej Nr. 8 kupił chleb. W domu, po rozkrajaniu Ałudziejczyk znalazł w bochenku robaka, t. zw. „francuza". Ałudziejczyk złożył o powyższem zameldowanie w II komisarjacie.

Przy pracy. W domu Nr. 16 przy ul. Muranowskiej Cyrla Ajdelmanowa, rąbiąc drzewo, zraniła się siekierą w prawe podudzie. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił ranną na miejscu.

Postrzelony przez złodzieja. Nocy ubiegłej 30-letni Czesław Boin (Nowolipki 29), pilnując suszącej się na strychu bielizny, usłyszał podejrzane szmery, przeto wszczął alarm. Wówczas spłoszony złodziej wystrzelił z rewolweru. Kula ugodziła Boina w brzuch. Rannego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem. Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł po dachu na sąsiednie kamienice.

—::o::—

TEATR i MUZYKA.

Teatr Wielki. Dziś opera komiczna L. Różyckiego „Casanowa". Jutro „Gianni Schicchi" oraz balety „Pietrek" i „Daphnis i Chloe".

Premjera w Operze. W sobotę, dn. 19 b. m. odbędzie się premjera nowej trzyaktowej opery Karola Szymanowskiego „Król Roger", do libretta Jarosława Iwaszkiewicza i Karola Szymanowskiego.

Teatr Narodowy. Dziś komedja J. Szaniawskiego „Ptak" z gościnnym występem Juljusza Osterwy.

W poniedziałek „Ptak".

Premjera „Burzy" W. Szekspira w teatrze Narodowym. W piątek, dn. 18 czerwca r. b. teatr Narodowy wystawia komedję Szekspira „Burza" w przekładzie Barbary Zan.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych komedja Sardou „Rozwiedźmy się".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po raz trzeci „Nie-boska komedja".

Teatr Polski. Dziś świetna komedja. „Dzień bez kłamstwa".

Teatr Mały. Dziś o 4-ej p.p. po cenach zniżonych sztuki Witkiewicza „Warjat i Zakonnica" i „Nowe wyzwolenie".

Wieczorem dziś i codzień świeżo wystawiona komedja „Osiołkowi w żłoby dano...."

Teatr Niewiarowskiej. Dziś premjera programu składanego pióra Toma, Własta p. t. „Tylko dla kawalerów", z udziałem gościnnym artystów „Perskiego Oka" w osobach p.p.: Korskiej, Kamińskiej, Merlińskiej, Bodo, Borońskiego, Hanusza, Lawińskiego, Macherskiego, Rentgena, Windheima.

Początek przedstawienia o godz. 8.15 wiecz. Ceny miejsc od 1 do 7 zł.

Teatr „Operetka-Wodewil" (w ogrodzie) daje codziennie piękną operetkę Kalmana „Manewry Jesienne".

Widownia teatru jest doskonale zabezpieczona od deszczu i przedstawienia odbywają się codziennie bez względu na pogodę.

Teatr im. Fredry. W niedzielę „Ignacy w Zalotach" oraz „Niedźwiedź".

W poniedziałek przedstawienie sprzedane.

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś i dni następnych „Harde dusze".

Teatr „Qui Pro Quo". Dziś powtórzenie premjery „Rączka w rączkę".

Filja „Qui pro Quo". P. p. Jerzy Boczkowski i Seweryn Majde dyrektorowie teatru „Qui pro Quo" zawarli w dniu wczorajszym umowę z właścicielem lokalu „Rococo" na Nowym Świecie, w którym, poczynając od przyszłego sezonu, prowadzić będą teatr rewji niezależnie od dalszego prowadzenia teatru „Qui pro Quo".

Teatr „Perskie Oko". Codziennie rewja letnia p. t. „Uwaga! Jedziemy!"

Teatr „Eldorado" (Hoża 29). Codziennie „Oj, te krzaczki!"

Teatr Olimpja. Dziś „Chcę być chłopczycą".

Dolina Szwajcarska. Dziś Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej P. P. pod dyr. A. Sielskiego z udziałem artystów opery H. Leskiej i A. Dobosza i Zespołu tanecznego. Początek o 8-ej. Ceny wejścia 50 gr. ulgowe 30 gr.

Lorentowicz dyrektorem Teatru Narodowego. Onegdaj nastąpiło podpisanie umowy między Magistratem m. Warszawy a krytykiem literackim i teatralnym, prezesem polskiego klubu literackiego, p. Janem Lorentowiczem, który od nowego sezonu obejmuje kierownictwo Teatru Narodowego.

—::o::—

Z Radjostacji Warszawskiej.

(6 kw. wzgl. 1½ kw. 480 m.) na dzień 13 czerwca.

16.00—17.00 Koncert popularny.

17.00—17.25 Wykład z działu „Rolnictwo" p. t. „Jedwabnictwo" wygłosi p. Henryk Witaczek.

17.30—18.30 Jazz-band.

19.00—19.25 Odczyt z działu „Podróże—Przygody" p. t. „Moje przeżycia w Mandżurji w 1916 i 1917 r." wygłosi p. Marceli Nałęcz Dobrowolski.

20.30—22.00 Koncert wieczorny.

ZE SPORTU.

Sportowy kalendarzyk stołeczny.

W niedzielę, dn. 13 b. m. w Agrykoli o godz. 10 zawody WOZLA „na odznakę" oraz próby bicia rekordów, o godz. 15.30 Warszawianka II-Korona II (ostatni mecz o mistrz. rezerw), o godz. 17.30 Warszawianka-Korona (mistrz. kl. A), na boisku Skry o godz. 16 dokończenie meczu lekkoatletycznego Varsovia-Skra, o godz. 16 Skra II-Makabi II, o godz. 17.30 Skra-Makabi (mistrz. kl. B) na boisku DOK I (Legji) o godz. 10 Hazomir-Jutrznia, o godz. 15.30 Pocisk-Świt, o godz. 17.30 Orzeł-1 p. lotn. (wszystkie mecze o mistrz. kl. C), na Marymoncie trzy mecze o mistrz. kl. C. godz. 10 Ogniwo-Amatorzy, o godz. 15.30 Marymont-Ascola, o godz. 17.30 KWS-Lechja. Na strzelnicy w parku Skaryszewskim zawody strzeleckie, na strzelnicy PTŁ (Nowy-Świat 35) 32-gi dzień Zachęty. W kasynie garnizonowym dokończenie wewnętrznego turnieju tenisowego. Na Dynasach o godz. 16 otwarcie sezonu kolarskiego na torze. Na przystani KWW — regaty wewnętrzne.

W dn. 13 b. m. w Radomiu mistrz. kl. A Czarni-Varsovia, w Siedlcach mistrz. kl. B Orkan-22 p. p.

Polonja — Legja 3 : 2 (1 : 1).

Wczorajsze spotkanie mistrzowskie, rozegrane pomiędzy powyższemi drużynami, należało do rzędu b. ciekawych widowisk sportowych.

Drużyny wystąpiły w możliwie najsilniejszych składach, a mianowicie:

Polonja: Laskowski, Miączyński, Bułanow II, Loth IV, Loth II, Hamburger, Zimowski, Tupalski, Grabowski, Ałaszewski, Krygier.

Legja: Bednarowicz, Nowakowski, Amirowicz, Wójcik, Śliwa, Sobolta, Mielech, Żmuda, Łańko, Ciszewski, Krawuś.

Pierwsze minuty zapowiadają grę ostrą, tempo szybkie. Ustawiczne ataki obydwuch stron trzymają widza w naprężonej uwadze. Do pauzy gra naogół równa, chwilami z lekką przewagą Legji. Druga połowa upływa pod znakiem ciągłej przewagi mistrza stolicy.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Ałaszewski (2) i Tupalski, dla Legji Ciszewski (2). Obydwie drużyny grały dobrze i fair.

Przedmecz zakończył się zwycięstwem Polonji II w stosunku 3:1; w ten sposób Polonja II zdobyła mistrzostwo rezerw. **M. K.**

Wycieczka wioślarstwa polskiego do Gdańska.

Z inicjatywy Redakcji „Sportu Wodnego" zorganizowana zostanie w roku bieżącym wielka wycieczka polskich klubów wioślarskich łodziami do Gdańska.

Wycieczka pomyślana została w ten sposób, że znaczenie jej będzie podwójne, a mianowicie: turystyczne i propagandowe. Łodzie wioślarskie wyjeżdżające z poszczególnych miast, spotykać się będą w miarę posuwania się w dół rzeki z osadami, wyjeżdżającemi ze środowisk, położonych wyżej biegu Wisły, poczem nastąpi ogólny wjazd kilkudziesięciu łodzi do Gdańska.

Wycieczka wyrusza z Warszawy w dniu 4 lipca. Łodzie z miejscowości położonych powyżej Warszawy, winny przybyć do stolicy w dniu 3-im lipca.

—::o::—

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekscie gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekscie 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.